Redakcja Karola 4. Tel. 136-35, 104-25
Administracja Karola 4. Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny ... do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” ... zł. ... gr. Odnoszenie do domów ... gr. ... Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 4 — Łódź, środa 4 stycznia 1933 r.

Zmniejszony biust sportsmenki.

Śmiertelna operacja w Warszawie.

Czy czterech lekarzy zasiądzie na ławie oskarżonych?

Warszawa, 4.1. 32-letnia inżynierowa p. U... miała nadmiernie rozwinięty biust, który przeszkadzał jej w

uprawianiu ulubionych sportów.

Zdecydowała się więc poddać operacji. Trzech chirurgów i jeden wenerolog po konsyljum zoperowali inżynierową wyjmując jej z piersi

dwa kilogramy tkanki tłuszczowej.

W pięć dni po operacji pacjentka zmarła. Mąż podejrzewając lekarzy o niedbalstwo wniósł skargę do prokuratora w Warszawie.

Zapytany przez władze sądowe o opinję wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego po zbadaniu sprawy orzekł, że

niema tu winy lekarzy.

Uniwersytet Jagielloński natomiast wydał opinję, iż lekarze przeprowadzili operację

w warunkach niehigjenicznych

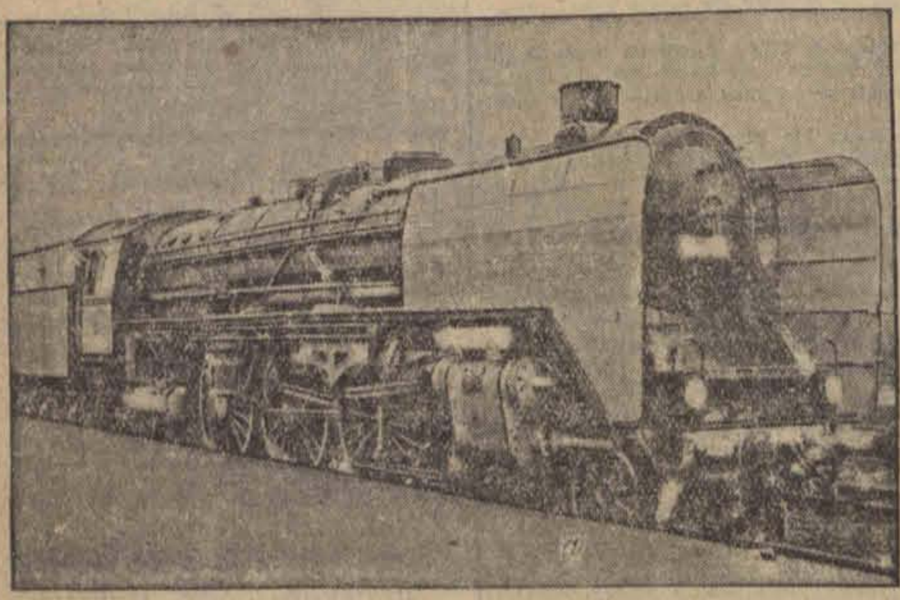
i że po zoperowaniu jednego sutka powinni byli przerwać zabieg. Wobec sprzeczności tych dwóch opinij sąd zwrócił się jeszcze w tej sprawie do

Uniwersytetu w Poznaniu.

Po zestawieniu tych trzech opinij dopiero władze podejmą decyzję co do postawienia lekarzy w stan oskarżenia.

---

150 km. na godzinę.



Nowy typ parowozu z przegrzaną parą, który osiąga szybkość 150 km. na godzinę, został wprowadzony na kolejach niemieckich.

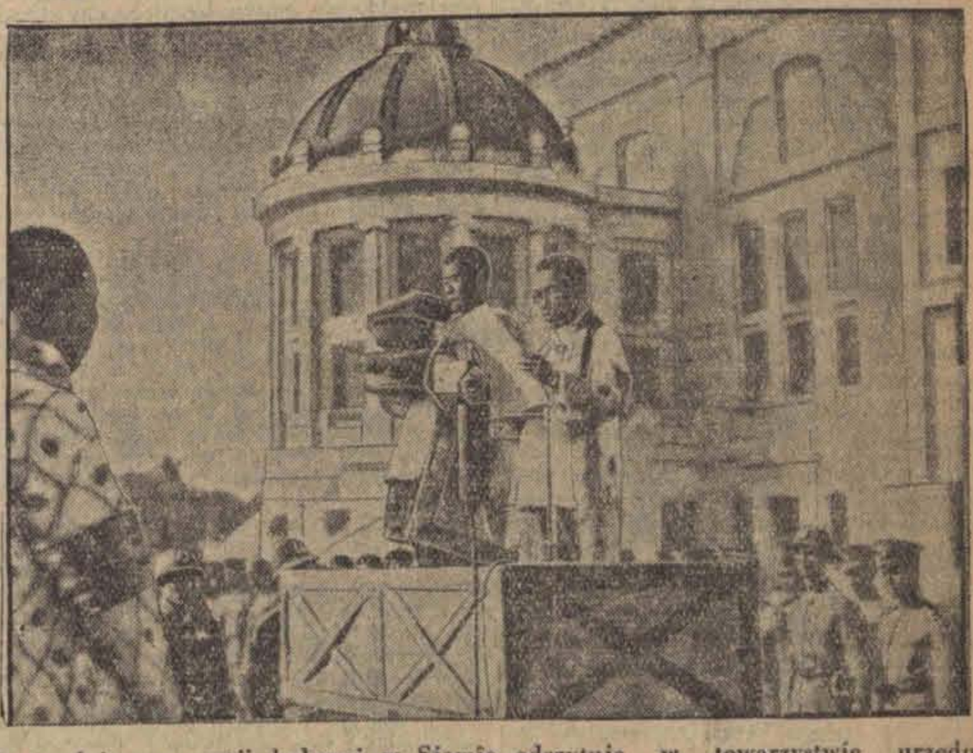
Proces 37-miu fałszerzy dwuzłotówek.

Warszawa, 4 grudnia. W warszawskim Sądzie Okręgowym rozpocznie się wkrótce

sensacyjna sprawa

przeciwko 37-miu fałszerzom dwuzłotówek. Na czele bandy stali Stanisław Nowak i Stefan Żelazko.

Ogłoszenie nowej konstytucji w Sjamie.



Przewodniczący partji ludowej w Sjamie odczytuje w towarzystwie urzędnika królewskiego tekst nowej konstytucji. W całym kraju odbyły się ku uczczeniu tego doniosłego momentu rozliczne uroczystości

Szczegóły likwidacji głodowego strajku w Częstochowie.

Częstochowa, 4.1. Zlikwidowana została doprowadzona już do niezwykłego napięcia sytuacja strajkowa w fabryce papieru, gdzie robotnicy od piątku nie opuszczali zabudowań fabrycznych, prowadząc t. zw. czarny strajk poparty głodówką.

Naprężenie osiągnęło kulminacyjny moment, wczoraj w godzinach rannych, gdy robotnicy „Warty”, „Stradomia” i Gnaszyna, na znak solidarności ze strajkującymi ogłosili

jednogodzinny strajk protestacyjny,

a żony strajkujących o godz. 12 w południe przypuściły zawzięty szturm do bram papierni, lecz zostały rozproszone przez policję.

Następnie delegacje ze wszystkich fabryk, z przedstawicielami związków zawodowych na czele, udały się do starostwa, celem interwenjowania w sprawie strajku. To też w obliczu wytworzonej sytuacji o godzinie 4 po południu została zwołana nadzwyczajna konferencja w inspektoracie pracy przy udziale okręgowego inspektora z Kielc, p. Wyrzykowskiego, miejscowego inspektora inż. Wasilewskiego i zastępcy insp. pracy p. Radłowskiego. Papiernię reprezentowali dr. L. Kon i inż. Zalcberg, Związek Pracy p. Michalik.

O godz. 10-tej wieczorem p. pod inspektor Radłowski udał się do papierni w celu zbadania nastrojów strajkujących

Ostatecznie w wyniku konferencji dzięki interwencji inspektorów dyrekcja fabryki zgodziła się

przedłużyć dotychczasową umowę

o pracy z robotnikami do dnia 1 kwietnia b. r., tem samem likwidując strajk.

Uruchomienie fabryki nastąpi w najbliższych dniach.

Zaznaczyć należy, że wskutek wycieńczenia z głodu pogotowie zabrało z terenów fabrycznych trzy ofiary głodówki, a wczoraj w ciągu dnia znów zdarzyło się kilka wypadków omdlenia i zabrania osłabłych z wycieńczenia ofiar do szpitala przy ul. Jasnej

---

Tajemniczy oszust grasuje w stolicy.

Rewelacyjne zeznanie 17-letniego chłopca.

Warszawa, 4 stycznia. Policja warszawska aresztowała wczoraj 17-letniego Jerzego Goldszteina.

Chłopak ten zgłaszał się do rodziców, których

dzieci przebywają zagranicą

na studjach i wyłudzał od nich pieniądze i paczki z ubraniami, oświadczając jednocześnie, że dzieci tych rodziców

są chore.

Aresztowany Goldsztein złożył rewelacyjne zeznanie, że jest tylko narzędziem w ręku pewnego tajemniczego osobnika, który

daje mu instrukcje

jak należy postępować, poczem zabiera mu wyłudzone paczki i pieniądze, dając

wzamian jedynie utrzymanie.

Policja jest już na tropie.

Prokurator Sieroszewski prowadzi śledztwo w sprawie nadużyć warszawskich strażaków.

Warszawa, 4 stycznia. Śledztwo w sprawie nadużyć w warszawskiej straży ogniowej objął prokurator Sieroszewski. Wobec porucznika Malinowskiego, który jest

najbardziej obciążony

zastosowano zwolnienie za kaucją w wysokości 1.000 zł. Komendant straży dr. filozofji Prokop i ławnik magistracki Piłacki pozostają na wolności

za deklaracjami

o niewydalaniu się z miasta.

Śmierć 13-letniej dziewczyny pod kołami autobusu.

Kalisz, 4 stycznia. Autobus kursujący na linji Kalisz — Pleszew, przejechał na szosie koło Rypinka 13-letnią dziewczynkę nazwiskiem Marja Olszewska, zamieszkała we wsi Dobrzec. Olszewska uderzona została błotnikiem i

dostała się pod koła.

Wyciągnięta z pod autobusu nie zdołała odzyskać przytomności i zmarła po trzech godzinach. Szofer autobusu został aresztowany.

Ojciec św. o znaczeniu prasy.

Doniosła rola społeczeństwa w rozwoju dziennikarstwa.

Rzym, 4 stycznia. Ojciec Święty przyjął wybitnych kierowników akcji katolickiej na włoskich wszechnicach i w przemówieniu swem dotknął

znaczenia dziennikarstwa

dla ruchu katolickiego.

„Często czytam — powiedział Ojciec Św. — rozprawy i artykuły na temat dziennikarstwa, na temat wiedzy dziennikarskiej o technice i metodach redagowania pism i t. p. Choć są to bezwątpienia rzeczy pożyteczne i konieczne, to jednak samo to nie wystarcza, aby utrzymać dany dziennik na pewnej wyżynie i rozwinąć go. Życzę katolickim dziennikom, aby każdy katolik przejął się obowiązkiem apostolstwa prasy i to nietylko, gdy chodzi o stronę techniczno - redakcyjną, lecz także o stronę propagandową

o zdobywanie abonentów i czytelników,

słowem, o silną propagandę na rzecz dziennikarstwa katolickiego.

Życzenie to — zakończył swe przemówienie Ojciec św. — wypowiedziałem już niedawno wobec słuchaczów uniwersyteckich, a echo, jakie znalazło ono na całym świecie, w dziennikach i telegramach dziękczynnych, które otrzymałem z różnych stron, przekonało mnie, że hasło apostolstwa prasy jest żywotne i że świat katolicki odczuwa je szczerze i głęboko”.

Wiedeń, 4 stycznia. „Reichspost” poświęca doniosłym uwagom Ojca św. o dziennikarstwie artykuł wstępny i wzywa katolicką ludność Austrji, aby zamiast popierać prasę obojętną, albo wrogą kościołowi, wzięła do serca napomnienia Ojca św. i w tych dla prasy katolickiej krytycznych czasach umożliwiła pomocą materjalną i moralną spełnienie dziennikom katolickim ich wielkiej misji.

Krew w przeręblu.

Zemsta awanturników za obciążające zeznania.

Sieradz, 4 stycznia. (Od wł. kor.) — Młodzież wsi Gogowiec gm. Wierzchy urządziła w mieszkaniu gospodarza Smolnego zabawę. Zaproszono chłopców i dziewczęta z całej okolicy, przybył również Tadeusz Błażejewski wraz z narzeczoną Natalją Wrzesińską ze wsi Pałek.

Gdy zabawa rozgorzała na dobre, Błażejewski wyszedł przed dom. Wślad za nim wyszli Jan Wewiórski, Kazimierz Sałata i Stanisław Dobrzalski, którzy wspólnie rzucili się na szczęśliwego narzeczonego. Błażejewski począł uciekać i gdy się znalazł na stawie

pośliznął się i upadł.

Atakujący dopadli go i poczęli niemiłosiernie bić kijami.

Wreszcie pokrwawionego i omdlałego Błażejewskiego przyciągnęli do pobliskiego przerębla i wepchnęli go pod taflę lodową.

W tym czasie przechodził tamtędy niejaki Franciszek Sałata, który przeszkodził w wykonaniu zbrodniczego zamiaru i napół martwego Błażejewskiego wyciągnął z wody i po dłuższej akcji ratowniczej doprowadził do przytomności.

Ciężko pobitego i pokłutego nożami w stanie groźnym odstawiono do szpitala sejmikowego w Sieradzu.

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się że zbrodniczego napadu dokonali z zemsty za złożone obciążające zeznania w sprawie Józefa Błaszczyka przed st. przodownikiem Maliszem.

Dziennikarze jugosłowiańscy w Polsce.



Od kilku dni bawi w Polsce grono dziennikarzy jugosłowiańskich, członków komitetu jugosłowiańskiego porozumienia prasowego polsko - jugosłowiańskiego z prezesem komitetu p. Zivanceviczem na czele. Wycieczce towarzyszy też szef Centralnego Biura Prasowego w jugosłowiańskiem Prezydjum Rady Ministrów Radovanovic. Obrady komitetów porozumienia prasowego polsko - jugosłowiańskiego toczyły się w Krakowie, a następnie w Zakopanem. Po zakończeniu obrad dziennikarze jugosłowiańscy przybyli do Warszawy. Na zdjęciu widzimy dziennikarzy jugosłowiańskich w towarzystwie członków polskiego komitetu w otoczeniu górali z Zakopanego w hotelu Bristol. Wśród obecnych znajdują się: p. Zivancevic (x) i p. Radovanovic (xx).

Rewolta chłopska w Styrji.



Stolica Styrji (prowincji Austrji) Graz nad rzeką Murą, dokąd wyruszyły z całego kraju oddziały chłopskie, gnane nędzą. Miasto zostało obsadzone przez wojsko uzbrojone w granaty łzawiące i maski.

Szczegóły ujęcia morderców księdza.
„BRONEK WAL!"
Bandyci zrabowali 70 złotych.

Poznań, 4.1. Jak wiadomo sprawcy ohydnego morderstwa na bezbronnym księdzu, ś. p. Masłowskim, zostali w przeciągu niespełna 3-ch dni ujęci.

Śledztwo, jakie toczyło się od chwili zbrodni, poszło właściwym torem tak, iż niemal tego samego dnia nazwiska sprawców były znane policji, jednakże ze względu na natychmiastową ucieczkę bandytów z Poznania nie doszło do ich ujęcia, jakkolwiek władze śledcze szły po piętach potwornych morderców. Z precyzyjną dokładnością

ustalono kierunek ucieczki

bandytów. Poruszono organa śledcze na prowincji. Ponadto kierując się doświadczeniem kryminalistycznem, spodziewano się, że mordercy wrócą na miejsce czynu właśnie w dniu manifestacyjnego pogrzebu nieszczęśliwego księdza. Obsadzono więc dworce i rzeczywiście w dniu wczorajszym o godzinie 10-tej wieczorem zauważono dwóch osobników,

podejrzanie rozglądających się wokoło.

Na widok policjantów przyśpieszyli nieco kroku, a wówczas w ślad za nimi poszli urzędnicy policyjni w cywilnych ubraniach, nie zwracając rozmyślnie na nich specjalnej uwagi.

W chwili, gdy zbrodniarze znaleźli się na narożniku ul. Śniadeckiego i Marsz. Focha, policja uważała za wskazane zakończyć pościg i w błyskawicznem tempie, zanim uciekający zdołali zorjentować się, zostali ujęci. Wszystko odbyło się tak szybko, że jeden z bandytów

nie zdołał wyjąć rewolweru

z kieszeni, który przez całą drogę trzymał w ręku.

Zaprowadzeni na pobliski komisarjat przy ul. Barwińskiego rozpoznani zostali jako zawodowi przestępcy, wielokrotnie karani długoletnim więzieniem, a mianowicie 24-letni Bronisław Bednarczyk, znany w świecie przestępczym pod mianem „Częstochowa", który w sierpniu ub. r. opuścił więzienie oraz 27-letni Jan Grelka, znany włamywacz, który zaledwie ?? grudnia opuścił mury więzienia. Obaj odsiadywali dłuższe lub krótsze kary więzienia po kilkanaście razy. Skutych odstawiono do komendy policji państw., gdzie przystąpiono do [illegible]wiecznego przesłuchania.

Zręcznie przeprowadzone badania doprowadziły do przyznania się aresztowanych do zamordowania księdza Masłowskiego, jakkolwiek z początku Grelka usiłował zaprzeczyć udział swój w morderstwie.

Ustalono szczegóły morderstwa:

Grelka oraz Bednarczyk nosili się z zamiarem obrabowania przechodzących wpobliżu katedry księży. W krytycznym dniu pod pozorem prośby o jałmużnę

zatrzymali 3-ch księży,

jednakże sytuacja nie zezwalała na przeprowadzenie rabunku, wobec czego puścili owych księży, a postanowili wykorzystać moment, gdy przechodził ś. p. ks Masłowski. Było już ciemno, na ulicach panowała niemal kompletna cisza, przechodniów nigdzie nie było widać. Grelka i Bednarczyk przystąpili do ś. p. ks. Masłowskiego, prosząc o jałmużnę. Ksiądz nie przeczuwając niczego złego, sięgnął po pugilares i wyjął kilkadziesiąt groszy, dając jednemu z nich. W tej chwili Bednarczyk dobył rewolweru i pod groźbą użycia, nakazał księdzu milczenie. Grelka zaś rzucił się na ks. Masłowskiego rewidując kieszenie Ks. Masłowski, nie przypuszczając, aby bandyci mogli wypełnić swą groźbę, zaczął wołać o pomoc, a następnie

wyjął duży klucz od bramy domu,

usiłując obronić się przed napastnikami. Podobno, jak twierdzi Bednarczyk ks. Masłowski uderzył Grelkę kluczem w głowę. Wówczas Grelka, wyrwawszy księdzu portfel, krzyknął do Bednarczyka: „Bronek wal!" — a ten z minimalnej odległości strzelił księdzu w szyję.

Dokonawszy zbrodni, uciekli ul. Lubrańskiego, minęli tutaj służącą jednego z księży, która wyszła po sprawunki, a która później rannego księdza znalazła w agonii. Następnie obaj uciekali przez pola nad Wartę na ul. Wielkie Garbary, gdzie w jednym ze składów starzyzny kupili sobie

za zrabowane 70 zł. kurtki

Wieczorem opuścili Poznań, udając się do Sulencinka pod Środą. Tam przebywali aż do dnia wczorajszego, planując również napady rabunkowe.

Przyparci przez władze śledcze do muru, przyznali się, że w dniu wyjazdu do Poznania dokonali na szosie pod Środą między Nowym Miastem a Solcem napadu na nieznanego narazie obywatela, inscenizując podobną scenę jak z ks. Masłowskim. Do owego nieznanego obywatela przystąpili pod pozorem prośby o jałmużnę, poczem pod groźbą użycia rewolweru obrabowali go, **zabierając 45 zł. i zegarek.**

Grelka również namawiał Bednarczyka do zamordowania i tego napadniętego, jednakże Bednarczyk nie dał posłuchu namowom swego kompana.

Indagowani dalej przyznali się, iż mieli zamiar dokonać napadu na znanego przemysłowca masarskiego, Przybyłę, którego postanowili również zgładzić, a plan ten mieli wykonać jeszcze w ciągu bież. tygodnia. Tak więc dzięki sprężystości policji poznańskiej

uratowane zostało życie p. Przybyły.

Dalsze śledztwo, jakie toczy się, ma na celu wydobycie pewnych szczegółów które nie mają żadnego związku z morderstwem, dokonanem na osobie ks prefekta Masłowskiego. Wyrazić należy podziw dla energji, sprawności i wysokiej umiejętności poznańskich władz śledczych, które w tropieniu i likwidowaniu szajek bandyckich mogą poszczycić się dużym sukcesem. Obaj bandyci przewiezieni zostali do więzienia karno-śledczego przy ul. Młyńskiej. Po zamknięciu śledztwa wygotowany zostanie akt oskarżenia i obaj bandyci staną w ciągu najbliższych dni przed sądem doraźnym. Grozi im kara śmierci.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Włochy chcą zaanektować Albanję pod pozorem zawarcia z tym krajem unji celnej. W związku z tem interwenjował poseł jugosłowiański w londyńskiem ministerstwie spraw zagranicznych, zwracając uwagę Anglji na niebezpieczeństwo, jakie stąd płynie.

(—) W Hiszpanji ekstremiści dokonali szeregu napadów bombowych. Wskutek zniszczenia kabla unieruchomiono kopalnie w Oviedo wskutek czego 3.000 robotników straciło pracę. W Barcelonie wykryto tajną fabrykę bomb.

(—) 20 wybitnych ekonomistów amerykańskich zwróciło się do Roosevelta z listem otwartym, w którym zalecają wzajemne obniżki taryfowe i szybkie uregulowanie sprawy długów wojennych, jako minimalny program poprawy gospodarczej.

(—) Ambasador polski w Londynie wystosował do ministerstwa spraw zagranicznych notę, protestującą przeciwko użyciu radja angielskiego do celów propagandy antypolskiej.

(—) W Warszawie wznowiono obrady sowiecko-polskie w sprawie przedłużenia na dalszy okres dwuletni umowy „Sowpoltorgu".

(—) Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce wzrosła do 220.245 osób.

(—) W Berlinie bawi b. francuski minister Reynaud celem odbycia szeregu narad z rządem niemieckim. Prasa wita Reynauda jako rzecznika porozumienia polsko-niemieckiego.

(—) Sowiecki łamacz lodów „Małygin" zatonął wskutek zderzenia z górą lodową.

(—) Wojska japońskie zajęły miasto Szan Chai Kwan po krwawym szturmie, w którym brało udział 5.000 żołnierzy, okręt i 7 samolotów, oraz artylerja okrętu wojennego.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał za usiłowanie zabójstwa Amaudy Zanner ur Rejske we wsi Janów, gm. Nowosolna pow. łódzkiego jej braci: 22-letniego Ludwika Rejske na 6 lat, 28-letniego Adolfa Rejske na 5 lat więzienia, oraz parobka 17-letniego Artura Kurca na 3 lata więzienia. Bracia chcieli pozbyć się siostry, aby zagarnąć po niej przypadającą jej część spadku.

(—) Wczoraj w południe marszałek Piłsudski wyjechał samochodem z Wilna do Pikiliszek. Marszałkowi Piłsudskiemu towarzyszy wojewoda Beczkowicz.

(—) Pod wsią Polanówka w powiecie tomaszowskim na powracających z Zamościa kupców napadła szajka bandytów, zasypując gradem kul jadących na wozie. Jeden z kupców, Bleicher został zabity, zaś furman ciężko ranny. Bandyci zrabowali wszystkie wiezione zapasy towarów i zbiegli.

(—) W warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się proces przeciwko jedenastu pracownikom tramwajów miejskich oskarżonym o wywołanie zajść podczas strajku tramwajarzy w lecie 1932 roku.

Rozprawa potrwa kilka dni.

(—) Proces zajścia po wiecu Centrolewu został odroczony z powodu choroby dr. Budzińskiej - Tylickiej.

Nieudane włamanie do składów sukna.
Ranny dozorca walczy ze śmiercią.

Łódź, 4 stycznia. Ubiegłej nocy 56-letni Abram Rochtberger, dozorca licznych składów i sklepów mieszczących się w podwórzu dużej posesji przy ulicy Nowomiejskiej 3, zauważył około godziny 3 kilku osobników usiłujących włamać się do jednego ze składów sukna.

Dozorca jednego z nich zatrzymał. Zatrzymany jednak, łomem żelaznym uderzył Rochtbergera w głowę i zbiegł.

Dozorca z jękiem osunął się na ziemię i zaczął wzywać pomocy.

Kilku lokatorów zbudzonych jękami rannego zawezwano pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz stwierdził u Rochtbergera ranę głowy i wstrząs mózgu.

Dozorcę przewieziono, w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa przy ul. Drewnowskiej. Złodzieje zbiegli.

Wędliny ze zgniłego mięsa.
Śmierć po spożyciu kaszanki.

Bydgoszcz, 4 stycznia. (Od wł. kor.) Do Bydgoszczy przybyła rodzina Brettów zam. w Opławcu w domu Nr. 27, celem dokonania zakupów. Między innemi w jatce w hali targowej kupiono kilogram kaszanki.

W drodze powrotnej z Bydgoszczy 24-letni syn Brettów Eryk zjadł większą część kaszanki. Resztą podzielili się siostra i matka Eryka.

Następnego dnia Eryk zachorował. Około godz. 8 wiecz.

wśród wielkich boleści zmarł.

Matka i siostra zmarłego uległy także zatruciu. Uratowały jednak swoje życie przez picie mleka.

Zawezwany lekarz stwierdził zgon Eryka z powodu zatrucia. Powiadomiony o całem zajściu Miejski Urząd Zdrowia wszczął natychmiast dochodzenia, które dały

rewelacyjny rezultat.

W przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu właściciela jatki w hali targowej Małkowskiego, zam. przy ul. Wiatrakowej 16, znaleziono w piwnicy *zgniłe mięso.*

Jatkę w hali targowej i mięso w mieszkaniu Małkowskiego obłożono aresztem.

W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że Małkowski mięso i wyroby mięsne kupował z hurtowni Pająkowskiego przy ul. Jagiellońskiej 52. Po dokonanej rewizji w wyżej wspomnianej hurtowni obłożono część mięsa i wyrobów mięsnych *aresztem.*

Powiadomione natychmiast o całym wypadku władze sądowe poczyniły odpowiednie kroki.

Koncentracja i redukcja w Zakładach Scheiblerowskch.
Smutne perspektywy dla robotników.

Łódź, dn. 4 stycznia. Sprawa normalnego uruchomienia Zakładów Zjednoczonych Scheiblera i Grohmana jest kwestią, która nie poraz ostatni absorbuje społeczeństwo.

Po stosunkowo krótkiem wstrzymaniu pracy — zapowiadano rychłe uruchomienie wszystkich działów pracy i wszystkich kompleksów fabrycznych rozrzuconych jak wiadomo w kilku miejscach.

Nadzieje te, okazały się jednak zbyt optymistyczne.

Dyr. Hoffman, który stanął na czele Zakładów, opracował zupełnie nowy plan uruchomienia zakładów nowy plan produkcji i zatrudnienia.

O ile nowy ten plan uratować ma gospodarkę Zakładów Scheiblera i Grohmana, o ile przeprowadzi sanację produkcji — o tyle absolutnie w żadnym wypadku nie przyniesie polepszenia w zatrudnieniu i zgotuje nowe kadry bezrobotnych.

W planie dyr. Hoffmana w pierwszym rzędzie przewidziane jest skoncentrowanie produkcji w jednem miejscu. Dotąd jak wiadomo warsztaty pracowały na Księżym Młynie na ul. Emilji i w tak zw. przędzalni Scheiblera. Obecnie dwa z tych kompleksów będą unieruchomione, a praca skoncentruje się w jednym z nich.

Dotąd w tych wszystkich ośrodkach pracowano po 2 dni w tygodniu — obecnie nowy plan przewiduje zatrudnienie na dwie lub trzy zmiany w jednym kompleksie

na 6 dni w tygodniu.

Wprowadzając ten system — dyrekcja widzi znaczne oszczędności, gdyż wobec takiego stanu rzeczy zlikwiduje aparaty administracyjne w unieruchomionych ośrodkach.

W konsekwencji wprowadzenia tego planu w życie, wymówiono u Scheiblera i Grohmana wszystkim pracownikom umysłowym. Aby nie wprowadzać przedwczesnego rozgoryczenia tendencyjnie lansowano pogłoski, jakoby wymówienie to miało na celu jedynie obniżenie zarobków. Obecnie, gdy coraz bardziej zbliżamy się do ostatecznej realizacji nowych planów dyr. Hoffmana — sprawa całkowicie zmienia swoje oblicze.

Przypuszczalnie 70 procent pracowników umysłowych zaprzestanie pracy. Będą to przeważnie ci pracownicy umysłowi, którzy zatrudnieni byli w kompleksach, przewidzianych nowym planem do unieruchomienia.

Dozorca boiska W.K.S
odebrał sobie życie.

Łódź, 4 stycznia W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano, żołnierze udający się na plac sportowy W. K. S-u, przy Placu Hallera, zauważyli leżącego na boisku, tuż przy trybunach zwłoki mężczyzny w kałuży zaskrzepłej krwi. Obok zwłok **leżał karabin.**

W trupie rozpoznano dozorcę boiska niejakiego Stefana Czlenowa.

Jak się okazało Czlenow popełnił samobójstwo przez strzelenie sobie z karabinu w skroń. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Co było przyczyną tragicznego kroku Czlenowa, narazie nie ustalono.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.04, w płaceniu 8.03; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 29.75, w płaceniu 29.50; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.13, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

DWANAŚCIE LAT PROHIBICJI.

PIJANI ELEGANCI.

Wskrzeszenie Johna Barleycorn.

Nowy York w styczniu.

Cały świat zdaje sobie sprawę, że nie powodzenie stronnictwa republikańskie go w Stanach Zjednoczonych jest równoznaczne z końcem prohibicji.

Trwało lat dwanaście, a pośrednie pla gi. jakie zrodziła — oszustwa, korupcję, przemytnictwo i bandytyzm — są zbyt do brze znane i za często omawiane, by poru szać je ponownie.

Z chwilą, gdy zostało już dozwolone pi wo — wprawdzie tylko słabe — ale bądź co bądź jednak piwo, wszyscy widzą bli ski zmierzch prohibicji.

Jest ciekawe, czy zakaz używania alko holu istotnie powstał

z porywu idealizmu

lub powrotu do cnót purytańskich? Moż na śmiało temu zaprzeczyć, gdyż prawo, które zdaniem prez. Hoovera powstało z „pobudek szlachetnych", bynajmniej nie opierało się na tak etycznej podstawie.

Główną przyczyną wydania prawa o prohibicji był — jak zawsze w Ameryce — interes. Liga przeciwko wyszynkowi alko holu (Anti — Saloon — Leaque) umiała przekonać przedstawicieli przemysłu i ku piectwa amerykańskiego, że trzeźwość wpły nie

na wydajność pracy robotników

i poprawę ich bytu, gdyż pieniądze, wyda wane dotąd w barach, wpłyną do sklepów i kas oszczędności. Te bardzo służne argu menty zwyciężyły i okazały się silniejsze od motywów czysto etycznej natury.

Amerykanie średniej klasy rozumowa li wówczas w sposób następujący:

„W gruncie rzeczy prohibicja jako prawo narodowe może okazać się pożyteczna. Alkohol nigdy nie był zdrowy dla niko go, a jeżeli inni obejść się bez niego mo gą, obejdę się i ja".

Frazes ten był na porządku dziennym przed szesnastu laty, gdy powstał szkic projektu ofenzywy przeciwko „Johnowi Barleycorn", tworowi ludowemu, w któ rym ucieleśniło się pojęcie alkoholu.

Właściwy sprzeciw istniał tylko w kla sie robotniczej, która zawsze żądała

pozostawienia jej piwa.

„Bez piwa niema pracy" było hasłem wie lu syndykatów robotniczych, które stara ły się wywołać strajk protestacyjny. Były to daremne wysiłki: „John Barleycorn" został skazany na zagładę.

Pochowano go w nocy 16 stycznia 1920 r. po groteskowych ceremonjach, które jeszcze pamięta ludność Nowego Yorku.

Wielkie kawiarnie obite były kirem, a kelnerzy ubrani w stroje karawaniarzy. W ciągu tej ostatniej nocy życia „Johna Barleycorn" ceny napojów wyskokowych wzrosły do zawrotnej wysokości — płacono spr. dwa dolary za maleńki kieliszek whisky,

pięćdziesiąt dolarów zaś za kielich szampana.

Z wybiciem północy złożono puste butel ki do trumny, oblewając je sztucznemi łza mi przy wygłaszaniu mów pogrzebowych. Alkohol — „demon — rum", przeciwko któremu w swych przemowach popularny kaznodzieja Billy Sunday miotał błyskawi ce i ciskał gromy, przestał istnieć w Ame ryce...

Przynajmniej oficjalnie. Bowiem odżyć miał pod inną postacią, tysiąckrotnie zgubniejszą i niebezpieczniejszą, jako owoc zakazany.

Już o godzinie 12 i minut piętnaście po północy, po złożeniu do grobu „Johna Barleycorn" policjant zaaresztował nieja kiego Mike Mindeu, właściciela „salon'u" w Brooklynie za sprzedaż kieliszka b run dy. Czyn jego, legalny jeszcze przed kwa dransem, godził obecnie w konstytucję Sta nów Zjednoczonych, a Mike Miiden stał się pierwszym jeńcem w wojnie, która od tąd prowadzona była zaciekle.

Naród amerykański jest niesłychanie wrażliwy na punkcie wolności osobistej Amerykanie spostrzegli się, że nowe pra wo godzi w ich „świętą wolność" i od tąd starali się o jedno tylko: naruszyć to prawo. Stało się kwestją dobrego tonu po siadać stałego „bootleggerta". Burżuazyj na młodzież, która dotąd uważała alkoho lizm za niemiłą stronę klas niższych, sama pić zaczęła. Pijaństwo zostało poczytywa ne

za „elegancję".

I oczywiście rozpowszechniła się przede wszystkiem sprzedaż trunków najmocniej szych, skoncentrowanych w niewielkich ilo ściach. Import piwa wymagałby za wie le miejsca, a sprowadzenie wina było za nadto kosztowne.

Amerykanie źle znoszą alkohol. Odurza ją ich dawki, któreby nawet nie zamąci ły mózgu Anglika. Jest to rzekomo kwe stją klimatu. Przed wydaniem prawa Volstead konsumcja ginu i whisky zmniej szała się stale w stosunku do rosnącego zapotrzebowania piwa. Prohibicja z gruntu zmieniła ten stosunek, i dlatego poważ ni zwolennicy walki z alkoholizmem żąda ją dziś przywrócenia prawa spożywania alkoholu.

Dr. Hadley, rektor uniwersytetu Yale, uważa zniesienie prohibicji za „klapę bez pieczeństwa, dozwalającą rządowi uniknię cia zarówno despotyzmu, jak i bezpra wia".

Jest jeszcze argument poważny, który w interesownej Ameryce będzie miał zna czenie decydujące dla zniesienia prawa Volstead: wyrób piwa dostarczy pracy bezrobotnym, a podatki od trunków napeł nią kasę państwową.

Wydaje się więc rzeczą pewną, że na wiosnę — jak feniks — wskrzeszony zosta nie z pyłu zapomnienia popularny „John Barleycorn".

Jędrzejowski

3. G.

Lot na... nartach.



Wspaniały skok narciarski podobny do lotu ptaka na jednej ze skoczni pod halańskich.

Zgon kapłana na stopniach ołtarza.

Ostatni wykład profesora.

Dwa wypadki nagłej śmierci w niezwykłych okolicznościach i w jednym i tym samym dniu są tematem rozmów w Wiedniu.

W odniesieniu do tych wypadków dałoby się zastosować t. zw.

„prawo serji".

Są pewne podstawy do twierdzenia, iż wypadki nigdy nie zdarzają się w odosobnieniu, lecz pociągają za sobą inne im podobne.

W owym tragicznym dniu pierwszą ofiarą „prawa serji" był wybitny profesor języków starożytnych na uniwersytecie wiedeńskim dr. Alfred Kappelmacher Został on rażony apopleksją w chwili, gdy toczył dyskusję naukową w seminarium filologii klasycznej ze swoim kolegą prof. Meisterem.

Kappelmacher był cenionym uczonym i znanym przedewszystkiem jako autor największej dotychczas historii literatury łacińskiej, obejmującej 11 tomów. Przeżył

lat 75.

Drugi wypadek tego rodzaju zdarzył się w kościele św. Ulryka też w Wiedniu

Odprawiający mszę św. w tym kościele ks. Potocher zachwiał się w pewnej chwili i

runął na stopnie ołtarza.

W kościele zapanowała panika.

Wszyscy rzucili się z przerażeniem ku dogorywającemu kapłanowi, który jednak już dawał słabe oznaki życia, i w kilka chwil potem zmarł w następstwie ataku sercowego.

—x:o:x—

Zimowy spacer w spodenkach kąpielowych.

Wesoła noc w Berlinie.

Prawdziwą sensację wywołał ubiegłej nocy w Berlinie pewien młody człowiek, który na jednej z najruchliwszych ulic eleganckiej dzielnicy zachodniej, Tauentzinstrasse, ukazał się w krótkich spodenkach kąpielowych i w pończochach i z największym w świecie spokojem

spacerował po ulicy.

Oczywiście tak rozebrany w mroźną noc styczniową mężczyzna zwrócił wkrótce na siebie uwagę wszystkich przechodniów, tak że w niedługim czasie za dziwnym spacerowiczem szedł cały tłum ludzi, co jednak zupełnie nie wytrącało młodzieńca z filozoficznego spokoju.

Doszedłszy do dworca kolejowego przy Ogrodzie Zoologicznym, człowiek w spodenkach kąpielowych udał się do komisarjatu policji i tam oświadczył, że przyjechawszy z Wrocławia do Berlina złożył swoje rzeczy w bramie jednego z domów przy Kurfürstendamm i po pewnej chwili już swego ubrania

nie znalazł.

Poza tem młody człowiek podał, że nazywa się Emil Zürich, ma lat 19 i pochodzi z Wrocławia.

„Na wszelki wypadek" zwarjowany, czy też pijany młodzieniec został przytrzymany na komisarjacie, celem całkowitego wyjaśnienia tej bądź co bądź dziwnej sprawy.

—xox—

HALLO — TU BIEGUN!

Telefoniczny kontakt z Berlinem.

Dokonano tutaj niezwykle interesującej próby telefonicznego porozumienia się na odległość 5.000 kilometrów z okolicami podbiegunowemi. Niemiecka ekspedycja polarna, pracująca z ramienia międzynarodowej komisji polarnej w sferze arktycznej, nawiązała

telefoniczny kontakt z Berlinem.

Matka jednego ze współpracowników rozmawiała ze swoim synem na przestrzeni przewyższającej odległość 5.000 kilometrów, jaka leży między Berlinem, a północnym skrawkiem wyspy Nowa Zemlja gdzie pracuje komisja. Porozumienie telefoniczne było bardzo dobre i

niezwykle wyraźne.

Użyto tylko wzmacniacza.

14 trupów na dnie morza.

Ponure odkrycie nurka.

Z Santiago de Chile donoszą: że w porcie Valparaiso pewien nurek w czasie swoich prac na dnie morza natknął się

na 14 zwłok,

od których przymocowane były ciężkie przedmioty.

Wszystkie trupy wydobyto na powierzchnię i pomiędzy niemi rozpoznano zwłoki komunisty Anabalona, który w ub. roku w mies. czerwcu gdzieś zaginął.

Ma się więc tu do czynienia z mordem politycznym, zakończonym na większą skalę.

J. STRANG MORRISON.

Piękne dziewczę z „Taorminy"

6

Powieść. Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Urzędnik bankowy w Londynie otrzymał od swego dobrego znajomego, Lowry'ego, sam nego żeglarza który całe lata spędzał na podróżach norskich, zaproszenie, aby wziął udział w ciekawej wyprawie podczas wakacyj letnich.

Po spotkaniu w pociągu obaj wsiedli w małej zatoce szkockiej do jachtu „Skua" i pojechali do Grizel. Tutaj Lowry od starej rybaczki otrzymał starą szkatułkę z roku 1690 z pergaminowym dokumentem, zawierającym opis miejsca, gdzie zatonął hiszpański okręt ze złotem

• • •

„Statek zatonął wkrótce potem, a załoga zginęła z głodu w górach norweskich. Sheal ukradł łódkę i wrócił w swoje strony przez jezioro Sunart".

— Ależ to było trzy wieki temu! — wykrzyknąłem. — Czyż to może być prawda?

Lowry wzruszył ramionami.

— W każdym razie nie jest niemożliwe. Pamięta pan, że z Hiszpanji wyruszyło sto trzydzieści okrętów, a wróciło tylko sześćdziesiąt pięć: reszta rozpierzchła się wzdłuż wybrzeża albo zatonęła. Mogły przecież dwa płynąc razem.

„Posłałem pergamin do eksperta w Edynburgu. Zaopinjował, że musiano go pisać około roku 1650-go, choć data była późniejsza. To się zgadzało z tradycją. Zacząłem dowiadywać się dyskretnie w Tobermory, czy słyszano tam kiedy legendę o drugim statku. Ale zdaje się, że nie. Chciałem już zaniechać tych poszukiwań, gdy mój znajomy, fabrykant żagli, dał mi adres pewnego emerytowanego pastora zajmującego się studjami nad zaginionemi statkami Armady.

„Pojechałem do niego, — mieszka nad zatoką Calgary — i spędziłem u niego interesujący wieczór. Opowiedział mi naturalnie o przymieszce krwi hiszpańskiej u mieszkańców Szetlandów i Fair Isle i o tradycji, jakoby szetlandczycy nauczyli się od rozbitków robót na drutach i farbiarstwa. Pokazał mi także Froude'a „Hiszpańską Historje Armady".

„Wkońcu zapytałem go wprost, czy tylko jeden statek hiszpański zawadził o te brzegi. Odpowiedział początkowo twierdząco ale potem dodał, że według starej legendy do cieśniny mullskiej zawitały dwa okręty, lecz, że nie było na to żadnych dowodów. O mało mu się nie zwierzyłem ze swej tajemnicy, ale rozmyśliłem się i nie powiedziałem nic.

„Do tego czasu nie byłem nigdy na jeziorze Drombuie. Wracając od pastora, natknąłem się niespodziewanie na osobnika, który napadł na mnie na Ardnamurchanie. Na statku zastałem przerażający nieład, jak po rabunku. Na szczęście posłałem pergamin do banku ale i tak wizyta nieprzyjaciela dużo mnie kosztowała bo cały tydzień pracy nad przywróceniem porządku. Byłem tak wściekły że postanowiłem wziąć się do dzieła bez zwłoki O zbójeckim gościu niewiele zdołałem się dowiedzieć Mieszka gdzieś po drugiej stronie cieśniny, nazywa się Creubam i słynie z nadmiernie długich rąk. Nikt o nim dużo nie wie, chociaż niektórzy robią na wzmiankę o nim znaczące miny. Na początku sierpnia popłynąłem do Clyde i dopiero w tydzień po powrocie spostrzegłem że byłem śledzony. Może pan będzie łaskaw wyjrzeć i zobaczyć, czy niema czego podejrzanego.

Wszedłem na drabinkę i wysunąłem głowę nad pokład. Nad lądem wschodził blady księżyc, oświetlając wał jesiennych chmur.

— Na północ od nas stoi motorówka — rzekłem spuszczając wieko luki.

— Tak Przyszła pół godziny temu. Nazywa się „Sokolica". Od dwóch tygodni dozoruje mnie mniej lub więcej dyskretnie. Była dziś w Brandystone, dlatego ubrałem pana w perukę.

— Zauważyłem, że nas z niej obserwowano, ale co to za jedni?

— A to jest właśnie zagadka. Jeździ nią niejaki Monterey z mechanikiem Przypuszczam że są jeszcze inni, między nimi Angus, ale ci się nie pokazują.

Lowry umilkł. Byłem tak zdumiony że nie wiedziałem, co mówić. A więc miałem spędzić urlop na poszukiwaniu skarbów, na który byli jeszcze inni amatorzy. Dlaczego jednak Lowry kazał mi nosić perukę?

— Rozumie pan, że legenda tego rodzaju mogła spać przez kilka wieków — ciągnął Lowry. — Przed wynalezieniem skafandra statek zatopiony na głębokości dziesięciu sążni był nie do dosięgnięcia. I zresztą nikt nie domyślał się, że mogło tam być złoto. Dopiero niedawne badania historyczne odkryły, że niektóre z tych okrętów wiozły bajeczne skarby. Może pan się napije kawy?

— A co wie załoga „Sokolicy" — zapytałem.

Lowry wzruszył ramionami.

— Wie, że ja coś wiem. Skąd się dowiedziała nie wiem Może czerwony Angus słyszał coś od swego ojca, który miał mieć ten pergamin w ręku. W każdym razie on to inspiruje

— Ale co oni zamierzają Chyba nie przypuszczają że pan uda się na miejsce zatonięcia statku, wiedząc, że oni pana śledzą?

— Nie. Oni nie wiedzą, że ja wiem, iż jestem śledzony Monterey jest w swoim rodzaju artystą. Spotkaliśmy się w kilku przystaniach i jesteśmy w grzecznościowych stosunkach. Pływamy razem, porównywamy barometry i tak dalej Dowiedziałem się prawdy przypadkiem od gadatliwej urzędniczki pocztowej. Monterey ma na całem wybrzeżu agentów, którzy mu dają znać telegraficznie o moich ruchach. Dziś wyruszył za mną otwarcie pierwszy raz. Pewne myśli, że teraz skoro pan przyjechał, zabiorę się do dzieła.

— A co pan zamierza zrobić?

— Najpierw umknę im, potem przerobię „Skuę" tak, że jej nie pozna rodzony budowniczy, a potem — pożeglujemy na jezioro Drombuie — rozumie pan?

Zaczynałem rozumieć.

— To znaczy, że wtedy ja zdejmę perukę? — zapytałem, dotykając sztucznego uwłosienia.

— Właśnie. Wygodniej będzie panu być teraz kimś innym a sobą dopiero wtedy, gdy zacznie się akcja.

Odpowiedziałem, że cała rzecz wydaje mi się dziwna, fantastyczna i średniowieczna

— Niema to jak gwałt — rzekł Lowry, popijając kawę — Gdyby nie to, że oni do mnie strzelali, a potem zamienili mi statek w chlew, byłbym nie uwierzył w ten interes i nie pomyślał o poszukiwaniach Opór rodzi czyn.

— Ale czy pan jest naprawdę pewny, że ten Monterey pana śledzi? I co to jest za człowiek?

— O, napewno śledzi. Rozmawiałem z jednym z jego agentów nad jeziorem Creran Dostał gwinee za to żeby zadepeszować, czy przyjechałem. Wcale się z tem nie ukrywał. Myślał, że to jakaś gra. Monterey mówi dobrze po angielsku, ale to nie Anglik. Prędzej Francuz lub Włoch. I jego motorówka nie jest angielska. Obejrzałem ją raz, gdy spał.

Opowiedział szczegółowo o trzech spotkaniach z „Sokolicą", na jeziorze Corrie, w zatoce Ballachulish i w przystani Shuna. W tych spotkaniach nie było zasadniczo nic podejrzanego, jako że statki krążące po tak ciasnych wodach muszą się spotykać Ale Lowry trafił na trop nadzoru i na lądzie i odtąd miał się na baczności. Wysiadł w Shua i leżąc wśród skał z lornetką przy oczach dostrzegł na motorówce błysk rudej głowy.

— Rude włosy są stosunkowo rzadkie — rzekł. — To odkrycie obudziło we mnie podejrzenie co do intencyj Monterey'a, które potwierdziło się w dwa dni później. Nie powiem panu, gdzie.

— Ale dlaczego pan siedział w Firth of Lorne, zamiast płynąć do Dromuie.

— Czekałem na instrumenty zamówione w Greenock i na pański przyjazd.

W głowie mi szumiało. „Heca" przeszła wszelkie moje oczekiwania. Mogę powiedzieć, że cieszyłem się nie jak poważny buchalter, lecz jak awanturniczy uczniak.

Nagle chwyciłem się kurczowo krawędzi tapczana pod nieznośnem wrażeniem, że ktoś na mnie patrzy. Nim jednak zdołałem podnieść oczy, upłynęło dobre dziesięć sekund. Jednocześnie wydało mi się, że głos Lowry'ego odpłynął w jakąś ogromną dal. Spojrzałem w oszkloną lukę naprzeciwko z której coś uciekło Skoczyłem na drabinę a Lowry za mną. Ale na pokładzie nie było nikogo, a powierzchnia wody nie marszczyła się nawet najlżejszym falowaniem.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie warszawy w kilku wierszach.

Ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje obecnie przepisy, normujące sprawę garażowania samochodów, które już w niedługim czasie zostaną wydane w drodze rozporządzenia. Projekt tych przepisów przewiduje podział garaży na kategorje, poczynając od garaży pojedyńczych, gdy są przeznaczone najwyżej na 3 wozy, aż do wielkich garaży zbiorowych, mogących pomieścić ponad 100 wozów. W zależności od wielkości garażu przepisane będą ścisłe warunki, którym powinno odpowiadać miejsce na garaż i jego otoczenie, normy techniczne, które muszą być zachowane przy projektowaniu i budowie garaży pojedyńczych i zbiorowych, parterowych i kilkupiętrowych, z rampami lub też windami, w końcu normy dla urządzenia garaży w sposób, który wyłącza, a conajmniej w najwyższym stopniu utrudnia wywołanie wybuchu lub pożaru. Przepisy porządkowe natomiast dają ścisłe wskazówki, co do używania światła, przechowywania materjałów pędnych, palenia papierosów i t. p.

* * *

Dyr. Karol Borowski, reżyser teatrów miejskich w Warszawie, współpracuje z reżyserem Józefem Lejtesem przy realizacji filmu religijnego p. t. „Pod Twoją obronę", w którym główne role odtwarzają pp. Marja Bogda i Adam Brodzisz. Krążą poza tem pogłoski, że świetny reżyser Teatru Polskiego, Aleksander Węgierko, przystąpi wiosną do realizowania filmu, osnutego na tle jednego z dzieł wielkiej literatury.

* * *

Kompletowanie i porządkowanie rejestru mieszkańców dobiega końca. Liczba rodzin, z których każda posiada oddzielną kartę, wynosi około 640.000. W styczniu rozpocznie się zbieranie dokumentów, potwierdzających zapisy w rejestrze. Dokumenty te mają być składane przez każdego ojca rodziny figurującego na czele karty rodzinnej. Już obecnie z rejestru korzystają urzędy, zwłaszcza wojskowe, opieki społecznej i szpitalnictwa.

* * *

Wydział oświaty i kultury magistratu w dalszym ciągu dostarcza nowych lokali na potrzeby publicznych szkół powszechnych. Ostatnio przyjęto pomieszczenia przy ul. Karowej (13 izb szkolnych) i Stalowej (7 izb). Na ukończeniu jest budowa gmachu przy ul. Kazimierzowskiej, który liczyć będzie 13 izb szkolnych oraz nowych pomieszczeń przy ul. Dolnej (7 izb), Dzikiej (10 izb) i Oźmiańskiej (7 izb). Wszystkie te lokale użytkowane będą już po ferjach świątecznych. Na 1 lutego oddane będzie pomieszczenie w pasażu Simensa (18 izb). Dzięki temu nastąpi częściowe odciążenie okolicznych szkół. Dzięki wysiłkom w dziedzinie pozyskania lokali szkolnych, w r. b. dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu, a nie pobierających nauki, prawie wcale nie będzie.

KRATECZKI.

Paczka na torze.

Nieudana kradzież.

Zbliżającą się starość można poznać po szeregu charakterystycznych zjawisk. Przedewszystkiem można ją poznać po zmianie upodobań. W momencie, kiedy mając do wyboru dorą kolację, z odpowiedniemi trunkami albo wieczór w towarzystwie pięknej młodej kobiety, człowiek wybiera kolację, w takim momencie powinien sobie z całą odwagą powiedzieć, że młodość jego zamknęła już swój bilans i przyszedł okres „poważnej dojrzałości", w której żołądek zdobywa kolosalną przewagę nad sercem i innemi „miłosnemi" częściami ciała.

Ale ja nie chcę jeszcze rezygnować i dlatego postanowiłem połączyć w mądry (wszystko tak mądrze robię) sposób młodość z dojrzałością, a mianowicie wybrałem kolację z pięknemi kobietami (jestem bardzo uprzejmy, prawda?).

Takie połączenie jest bardzo szczęśliwe i rozsądne. Nie traci się bowiem ani okazji wypicia wódki ani wypróbowania swych wdzięków na kobietach, z których jedna potrafi lepiej kochać, niż pić, druga lepiej pić niż kochać, a trzecia robi jedno i drugie wcale nieźle chociaż w swoisty sposób.

Kobieta która, posiada mniej zdolności do picia aniżeli do miłości, jest kobietą normalną, rozsądną, z którą wiadomo, czego się trzymać. Natomiast nieobliczalna jest kobieta, u której zdolność picia zagłusza naturalne zalety kobiece, bowiem staje się ona w postępowaniu bardziej zbliżona do mężczyzny, co wprawdzie może stanowić pewien wdzięk, ale nieodpowiada... mężczyznom.

Ale dajmy spokój kobietom, które nie mają nic wspólnego z dzisiejszą sprawą. Są one dziś tylko szmerkiem. Tak jak po wypiciu butelki konjaku zostaje szmerek w głowie, tak po kilku godzinach spędzonych w towarzystwie dam skiem zostaje szmerek w sercu. Pięknie to powiedziałem, prawda?

Dziś chodzi o kolej. O taką kolej z wagonami, słowem o pociąg nie do kobiety, lecz do Warszawy czy Krakowa.

Lubię jeździć koleją, ale tylko wygodnie, w wagonie restauracyjnym, gdzie czas podróży nie dłuży się. Dlatego tak rzadko jeżdżę. W pociągu staram się nie zawierać żadnych znajomości z kobietami, jestem bowiem lokalnym patrjotą i nie zdradzam łodzianek, poza tem w wagonie zawsze śpię. Jak tylko zajmę miejsce w przedziale, odrazu odczuwam nieprzezwyciężoną senność.

Kolej służy także i do innych celów, o czem przekona nas poniższa historyjka.

BAWEŁNA.

Dróżnik toru kolejowego na st. Łódź Kaliska zauważył koło ul. Towarowej iż z jednego z wagonów przejeżdżającego pociągu jakiś osobnik wyrzuca na tor paczkę bawełny. Bo niby co innego w Łodzi można kraść, wyrzucać, i t. d. jak nie bawełnę?

Dróżnik widząc, że sprawka jest nieczysta, dał sygnał zatrzymania pociągu, poczem ujęto złodzieja bawełny, którym ukazał się Eugenjusz Gawlik z Widzewa. Gawlik jest nowicjuszem. Gawlik jest tak niedoświadczony, że kradł bawełnę, której kurs przecież spada. Gawlik jest tak naiwny, że sądził, iż tor kolejowy jest dziewiczym lasem, i nikt nie zauważy wylatującej z okna paczki bawełny.

Słowem Sąd Grodzki przyjmując pod uwagę wszystkie te okoliczności łagodzące skazał Eugenjusza Gawlika na 1 mies. aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

TAJEMNICZY BRAT KAMIL.

Niezwykły tupet oszusta.

Z Przemyśla donoszą:

Rewelacją dla naszego miasta jest obecnie afera tajemniczego brata Kamila.

Każdy dzień przynosi też nowe szczegóły o tym zagadkowym osobniku, który okazał się niezrównanym mistrzem przemiany, umiejącym się znaleźć, dostosować i wyzyskać każdą sytuację.

Wielce pomocnym w jego przedsięwzięciach i eskapadach był mu

skromny strój Albertyna,

który mu otwierał na oścież drzwi do biur wybitnych osobistości ze sfer cywilnych i wojskowych. Brat Kamil czuł się równie dobrze u starosty, któremu opowiadał, że jest na „ty" z wojewodą i dcą korp., którego znów zapewniał, że dopiero „przedwczoraj" bawiąc w Warszawie, rozmawiał z „Olesiem" Prystorem, który mu się zwierzył z kilku bardzo aktualnych spraw.

„Brat Kamil" własną pracą urastał w ten sposób w oczach osób, odnoszących się do ludzi i rzeczy z pełnem zaufaniem, na męża wpływowego i mającego wielkie koneksje. Sprytny żongler Kamil umiał to nastawienie zręcznie wykorzystywać. Zaznajomił się on też m. in. z pewną starszą panią, którą wszędzie przedstawiał jako „publicystkę". W ferworze, a brat Kamil był bardzo wymowny, przyrzekł nawet tej „publicystce", że przy pomocy swoich stosunków w ministerstwach wyrobi jej odpowiednie stanowisko. Oczywiście, że skończyło się na obietnicach, przyczem brat Kamil, uniesiony raz gniewem, piorunował, że on nietylko „prezesa" ale i „ministra" nauczy rozumu. Dawał przy tem do zrozumienia, iż prezesa pośle na emeryturę, a minister będzie zmuszony podać się do dymisji. — Sprawi to on, „hr. Tyszkiewicz", względnie „Kakowski", gdyż temi nazwiskami operował, jako rzekomo rodowemi.

„Brat Kamil" był też tym, który z Warszawy z pierwszej ręki przywoził ciepłą jeszcze acz poufną wiadomość o powtórnem unieważnieniu ostatnich wyborów sejmowych z okręgu Przemyśl - Sanok - Dobromil - Krosno. Wiadomość ta okazała się jednak

z palca wyssaną plotką.

Mimo to zdrowo krążyła po mieście, znajdując wiarę u licznych słuchaczy...

Ostatnio wniósł „Brat Kamil" prośbę do Starostwa o pozwolenie na noszenie broni, o której załatwienie urgował. Starosta Remiszewski, w którym Kamil od początku wzbudzał bardzo poważne wątpliwości i zastrzeżenia, polecił tę prośbę jak najformalniej zbadać, zwłaszcza, że „brat Kamil" prosił, aby mu wypełnić kartę na broń na nazwisko „Tyszkiewicz", podczas gdy Starostwo stwierdziło, że przedstawiał się on i posługiwał nazwiskiem „Kakowski" (bratanek kardynała Kakowskiego w Warszawie).

Wówczas to bomba pękła,

ale bez huku.

„Brat Kamil" bowiem w ogniu krzyżowych pytań, zadanych mu w Starostwie, zaczął się wikłać, tupet go zupełnie opuścił, stracił kontenans i wycofał się dyskretnie. — Odtąd też wszelki ślad po nim zaginął. Podobno nabrał tu szereg osób na rozmaite pożyczki i podejrzewa się go nawet o pewne czyny, kolidujące z kodeksem karnym.

Pracownik pocztowy

pod bębnem z kablem.

Z Królewskiej Huty donoszą:

Na podwórzu poczty w Król. Hucie zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek, którego ofiarą padł pocztowy pracownik przewozowy, Ignacy Kula.

Przy ładowaniu na wóz bębna z kablem Kula wskutek gołoledzi pośliznął się i upadł. Nieszczęśliwy przywalony został całym ciężarem bębna, doznając złamania kręgosłupa. Przewieziono go do szpitala. Stan jego jest beznadziejny.

„Czarna Mańka" — fałszerką monet.

Mennica sześciu kobiet.

Z Poznania donoszą:

W ostatnich dniach ujawniła policja szajkę fałszerzy 10-złotówek. Głównie działali w tej szajce członkowie znanej już rodziny fałszerzy monet Przybylskich. Wydział śledczy w Ostrowie przytrzymał podczas rozpowszechniania pieniędzy Marję Rożek z Poznania, Marję Abramczykową z domu Tomaszewską i Magdalenę Schneider z domu Palacz. Wymienione kobiety wyjechały do Ostrowa, aby tam

rozpowszechniać falsyfikaty.

W tym samym dniu przeprowadzono dochodzenia w Poznaniu i przytrzymano pod zarzutem podrabiania pieniędzy Martę Wawrzyniak z domu Krzyżka, Zofję Krzyżkową z domu Przybylską i Katarzynę Przybylską z domu Palacz. Równocześnie przeprowadzono rewizję domową, podczas której w mieszkaniu Wawrzyniakowej przy ul. Spokojnej Nr. 24, znaleziono 53 fałszywych 10-złotówek, 7 form gipsowych do odlewania tych monet i wszelkie przybory tajnej mennicy, jak nabierkę emaljowaną, boraks, kilka połamanych form gipsowych, butelkę z płynem chemicznym do czyszczenia monet i nadania im połysku i t. p.

Zofja Krzyżkowa i Marja Rożek, zwana „czarną Mańką", były już kilkakrotnie przytrzymywane za fałszerstwo monet. Za współudział w podrabianiu pieniędzy sąd okręgowy w Poznaniu w dniu 5 października ub. r. skazał Krzyżkową na 5 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich.

Przypuszcza się, że pewną część monet aresztowane kobiety zdołały już puścić w obieg.

Amnestja strażnika więziennego.

Zemsta nieubłaganego konkurenta.

Z Sambora donoszą:

Kupiec Ozjasz Braucher z Drohobycza miał jeszcze w roku 1931 proces karny na tle nieporozumień z konkurentem i z kodeksem. Sprawa zakończyła się dla oskarżonego skazaniem go na 8 miesięcy więzienia, które miał odsiedzieć w Samborze.

Braucher zgłosił się w celu odbycia kary dnia 20 stycznia ub. r. co zarejestrowano w odpowiedniem zawiadomieniu więziennem. Po wliczeniu mu 10-dniowego aresztu śledczego, miał być pozbawiony wolności do 10 września b. r. Tymczasem w aktach jego sprawy znalazło się potwierdzenie — także z datą 20 stycznia b. r., — że rozpoczął

karę 20 września 1931.

Jakież było zdumienie konkurenta, kupca Artura Hauptmana, który zapisał sobie dzień i godzinę wyjazdu zgnębionego wroga do Sambora, a ujrzał go w Drohobyczu o 4 miesiące wcześniej, niż przewidywał na podstawie wyroku. Zaniepokojony wolnością przeciwnika, poprosił swego adwokata o zbadanie, jaka przyczyna otworzyła przed skazańcem bramę więzienia już w maju, zamiast dopiero we wrześniu.

Sekretarka mecenasa udała się do prokuratury i stwierdziła, że akt osobowy Brauchera

został sfałszowany.

Brakowało także zaopatrzonego w podpis naczelnika zakładu kary zawiadomienia o przybyciu skazańca w dniu 20 stycznia ub. r. Dokument ten zaginął w drodze do prokuratury, umożliwiając cały trick.

Za taką samowolną amnestję zasiedli na ławie oskarżonych przed okr. trybunałem karnym Ozjasz Braucher i były strażnik więzienny Artur Warecki, który własnoręcznie podpisał oba sprzeczne dokumenty, fałszując rzeczywistość.

Przyznał się do sporządzenia aktu osobowego, ale tłumaczył się pomyłką. Braucher ze swej strony przyznał się do odbycia tylko połowy kary (reszta została umorzona wskutek oficjalnej amnestji!), ale wyparł się zarzucanej mu przez prokuratora łapówki. — Trybunał obu podsądnym zaaplikował po 1 roku więzienia, darowując im połowę kary na mocy amnestji.

NIEBEZPIECZNY SEN

w przedziale kolejowym.

Z Częstochowy donoszą:

Pociągiem, wychodzącym z Katowic o godzinie 0,38, wyjechał z Dąbrowy Górniczej p. N., który zamknął się w przedziale II klasy i dopiero pod Częstochową usnął. Gdy się przebudził przed Piotrkowem, ujrzał przedział otwarty, oraz łańcuszek od zegarka zwisający wolno przy kamizelce, gdyż złodziej odpiął mu

złoty zegarek,

a prócz tego zabrał mu srebrną papierośnicę i 145 zł. z portfelem i dokumentami.

Okazuje się, iż obecne słabe zamki u drzwi przedziałów są do niczego.

J. H. ROSNY.

Przysługa.

— Pytasz, dlaczego jestem tak melancholijnie nastrojony — ofuknął mnie Luc Montargis. To cała historja i co za historja! Wobec tego, że umiesz milczeć, jak grób, opowiem ci ją... Ulżę sobie trochę...

Cofnijmy się wstecz, w minione lata. Rok 1925... Miałem lat dwadzieścia cztery, czterdzieści tysięcy franków i manję wielkości — t. j. absurdalną wiarę w własny talent, aczkolwiek prace moje dotąd zyskały miejsce tylko na wystawie „niezależnych", gdzie nie odmawia się miejsca ani arcydziełom, ani „bohomazom.....

Nie posuwałem swojej zarozumiałości do zaliczania prac moich do pierwszej kategorji ale przypisywałem im pewną wartość, oraz byłem przekonany, że wkrótce wystąpię z lepszemi, a nawet coraz lepszemi obrazami. Jednem słowem: byłem —jak widzisz—megalomanem, a ponad to optymistą tak zapalonym, że czułem się szczęśliwy w małym pokoiku pod samym dachem, gdzie mogłem napawać oczy zielenią drzew i widokiem jeziora parku Montsouris.

Człowiek, który pragnie do czegoś dojść w życiu, musi umieć rozłożyć swój mały kapitał na drobne dawki, bowiem czterdzieści tysięcy franków to bardzo mało, a z biegiem czasu umniejszyć się musiało jeszcze... Żyłem w przybliżeniu tak, jak prawdopodobnie żył czarujący poeta „Muzy w kabarecie", zdrów, młody, z parkiem pod ręką i Paryżem dookoła, który dostarczał mi darmowych widowisk bez liku i w którym żyć można zbytkownie — w najściślejszem znaczeniu słowa — z małemi pieniędzmi w kieszeni. Jednak pod warunkiem, że żyje się samotnie... co też robiłem, z wyjątkiem — od czasu do czasu — poufnej rozmowy z jaką dobrą dziewczyną, której studencki obiad i skromne kino wydają się nadzwyczajnemi rozrywkami...

* * *

Nie powinienem był spotkać nigdy w życiu Michaliny, ale — niestety! — spotkałem ją. Była pociągająca. Wielu mężczyzn przekonało się — na szczęście swoje lub nieszczęście — że była czarująca od stóp do głów, a każdy jej ruch był cudowny.

Ledwie ujrzałem ją, a już straciłem głowę... I dziś jeszcze pozostaję pod urokiem tej uwodzicielskiej potęgi, jaką roztaczała...

Michalina nie miała grosza i już zaczynała głodować, gdy zobaczyłem ją po raz pierwszy na brzegu jeziora Montsouris, w rozkwicie jej jasnowłosej młodocianej urody. Nie odmówiła mi przyjęcia kawy z mlekiem, a potem obiadu w małej winiarni, stołującej szoferów.

A w trzy dni później...

* * *

W ciągu jednego roku mieszkała ze mną w małym pokoju, gdzie żyły moje chimeryczne marzenia. Uczyniła ze mnie niewolnika, niezdolny byłem oprzeć się jej, tak jak byłbym niezdolny przeskoczyć Sekwanę. A wobec tego, że miewała różne zachcianki, na piękne stroje życzyła zakosztować różnych drogich przyjemności, moje grube banknoty topniały w oka mgnieniu.

Michalina wydawała pieniądze z cudowną beztroską a zresztą obsypywała mnie pieszczotami.

Nadszedł dzień, gdy ulotniły się wszystkie pieniądze, a nędza zapukała do drzwi naszych.

— To ułoży się jakoś,—zapewniała mnie Michalina.

I ułożyło się — dla niej.

Bowiem pewnego pięknego dnia pozostawiła mi zwykłej treści bilecik: „Nędza jest za wielka!" — dodając, że odkryła Peru, reprezentowane przez pewnego Peruwjanina, właściciela kopalni złota, i porzucała mnie dla niego dobra choć kochała mnie nadal.

Na marginesie kartki dopisała:

„Zdobędziesz majątek!..

* * *

Pozwoliłem sobie na trzy miesiące rozpaczy i dziewięć miesięcy nędzy — prawdziwej, najokropniejszej, odrażającej nędzy, bowiem zdarzało mi się dzielić życie włóczęgów, łącznie z pchłami i darmowemi obiadami, zbiornią miejską itd.

Jakim sposobem pomimo tego wszystkiego zdołałem pracować i zebrać kilka groszy na wpis na wystawę tego już naprawdę nie wiem. Pomimo to u „Niezależnych" wystawiłem dwa obrazy, przedstawiające straszliwe postacie ludzkie.

O ile miałem jeszcze jakie nadzieje, nie odnosiły się bezpośrednio do czasów najbliższych. Jednak gdy wystawia się obrazy, coś nieprzeparcie ciągnie coraz to znowu do ich obejrzenia.

Pewnego rana więc po wyjściu z jakiejś rupieciarni, udałem się znowu na wystawę „Niezależnych... Nie zdążyłem jeszcze minąć drugiej sali, gdy zatrzymał mnie sekretarz.

— Dobrze się składa, że pana spotykam, — rzekł mi. —Mam nabywcę dla pana.

Znalazłem się wobec osobnika, wywierającego wrażenie handlarza, który rzekł mi bez wstępu, wskazując na moje płótna:

— Czy zgadza się pan na sprzedanie tego? Co? Proponuję po dwa tysiące franków od sztuki.

Byłem tak osłabiony głodem, że omal nie przewróciłem się nawznak i w pierwszej chwili nie wiedziałem, co odpowiedzieć.

Jegomość zaczekał chwilę, a potem rzekł:

— No, więc powiedzmy po trzy tysiące...

Tym razem lęk przed straceniem okazji pozwolił mi wybełkotać:

— Dobrze, po trzy tysiące...

Wtem stała się rzecz cudowna. Człowiek ten wydobył portfel, wyciągnął zeń sześć grubych banknotów, wcisnął je do mojej brudnej łapy i rzekł:

— Oto mój adres... jeżeli będzie pan jeszcze coś miał... proszę napisać do mnie...

Domyślasz się, że wkrótce coś „miałem" i nie omieszkałem uprzedzić swego nabywcę. Kupił ode mnie kilkanaście obrazów, a potem urządził ich wystawę, z piorunującą reklamą, i sprzedał je — stary wyga ....Sprzedał bardzo drogo. Sława moja została ustalona..

Tutaj przyjaciel mój Luc zaśmiał się z gorzką ironją.

— A jednak zawdzięczasz mu bardzo wiele, pomimo wszystko...

— Pragnąłbym, żeby tak było. Była by to cudowna bajka... I tak sądziłem... Wczoraj dopiero dowiedziałem się prawdy. To Michalina, obecnie rozgłośna kokota, wykombinowała całą tę historję.... Ach! mój stary, gdy dowiedziałem się o tem, zdawało mi się, że ducha wyzionę ze wstrętu... Pomyśleć, że cały swój majątek, zawdzięczam takiej... która.. której... co za upokorzenie! A prócz tego nie przestaję zastanawiać się, czy naprawdę mam talent, czy cała sława moja nie jest śmiesznym wytworem zręcznej blagi tylko!

Tłum. L. M.

SPORT.

Decydująca bramka.

Niespodzianki gumowego krążka.

We wtorek, odbyło się w Krynicy przed południem spotkanie hokejowe, decydujące o trzeciem miejscu w międzynarodowym turnieju o mistrzostwo Krynicy.

Spotkanie odbyło się między drużynami AZS Warszawa i BKE. Budapeszt, zakończone wynikiem 2:1 (0:0, 1:1, 1:0) dla AZS'u.

Mecz rozegrany był w niezłych warunkach atmosferycznych. Przez cały czas gra wyrównana, bez przewagi którejkolwiek ze stron. U Węgrów widać dobra technikę krążka i łyżew jak również lepsze zgranie.

Pierwsza tercja mija i bramkowo. W drugiej — słaby i nonszalancki bramkarz węgierski fatalnie puszcza daleki strzał Zawadzkiego. Węgrów podnieca to i w dwie minuty później Błażejewski strzela bramkę z dalekiej odległości, wyrównując.

Gra zaczyna być ospała, z obu drużyn widoczne zmęczenie. W trzeciej tercji po pięknym solowym biegu Wernera pada bramka decydująca o wyniku meczu. Węgrzy zrywają się do ataku, jednak AZS skupia się pod bramką i umiejętnie przeprowadza obronę. Rozpaczliwe ataki Węgrów nie odnoszą skutku. Sędzia Sachs naogół niezły, wykazując dużo dobrych chęci, jakkolwiek zbyt gorliwie wyłapuje off side'y, co wywołuje sprzeciw Węgrów.

Na dwie minut przed końcem Sachs nie uznaje na podstawie decyzji sędziego autowego bramki, strzelonej przez Węgrów. Ze strony polskiej wyróżnili się: Zawadzki, Werner i bramkarz Szneider. W drużynie węgierskiej — Błażejewski i Bethlen. Widzów około 2000. Zainteresowanie duże.

PIĘKNA GRA ESTOŃCZYKÓW.

Dwa zwycięstwa tallińskiej YMCA w Warszawie.

Bawiły w Warszawie drużyny tallińskiej YMCA, które rozegrały dwa mecze z zespołami stolicy w siatkówce i koszykówce.

Oba mecze odbyły się w nowym gmachu YMCA, Konopnickiej 6, przyczem z obu spotkań wyszła zwycięsko tallińska YMCA.

W meczu siatkówki goście pokonali warszawską YMCA w stosunku 2:0 (30:0). Goście pokazali grę bardzo silną, mocny serwis pięścią i wspaniałe ścinanie piłki z rozbiegu. Przez cały czas gry Estończycy górowali nad naszą drużyną.

W meczu koszykówki goście pokonali zespół warszawskiego AZS-u w stosunku 37:6. Estończycy odnieśli łatwe zwycięstwo, znacznie górując klasą i techniką nad zespołem stolicy.

Gdy wróci mróz — pójdziemy na harcerską ślizgawkę.

Otwarcie toru odbyło się dnia 31 grudnia 1932 roku o godz. 19-ej. Luźne grono młodzieży szkolnej i harcerzy z uwagą słuchało przemówienia p. inż. Rana. Po przecięciu wstęgi przez p. Artura Wutke zaproszeni goście z p. dr. Grabowskim prezesem H. K. S-u p. inż. Rauem i panem Wutke na czele weszli na duży, jasno oświetlony plac, na którym harcerze popisywali się pięknemi „ósemkami" i holendrowali w takt wesołej muzyki z płyt gramofonowych. Następnie zwiedzono szatnie i pokoi w których znajduje się całe urządzenie do nadawania płyt i na zakończenie miłe i przyjemnie gospodynie-harcerki, podejmowały gości herbatą, ciastkami i własnoręcznie przygotowanemi kanapkami w milutkim bufecie. Całość wypadła niezwykle miło i umiejętnie. Jak się dowiadujemy, boisko H. K. S-u otwarte będzie codziennie od godziny 10-ej do 22-ej. Bilet sezonowy normalny zł. 7,50, sezonowy uczniowski zł. 5, wejście jednorazowe normalne gr. 40, wejście jednorazowe uczniowskie 30 gr. dla harcerzy gr. 20, daje pewność, że w najbliższym czasie tor ślizgawkowy H. K. S-u stanie się najpopularniejszem miejscem rozrywkowem młodzieży szkolnej.

Sędziowie płacą...

Czy taksy będą obniżone?

Bogate Kolegium sędziów piłki nożnej w Warszawie postanowiło zwrócić klubom część sum, wpłaconych do jego kasy tytułem taks sędziowskich.

Jest to gest bardzo rozsądny i ładny. W chwili, kiedy kluby toną w długach i zobowiązaniach, kilkadziesiąt złotych niespodziewanie otrzymanych może je uratować od niejednej przykrości.

Ale jednocześnie wynika z tego druga nauka: taksy sędziowskie winny być w przyszłym roku obniżone!

Śladami Rana...

W pogoni za sławą.

Znany polski pięściarz zawodowy, Kantor ze Śląska Cieszyńskiego, zwycięzca kilku znanych zawodowców niemieckich, wyjechał do Paryża, gdzie zamierza kontynuować swą karjerę boksera zawodowego. Kantor wystąpił w tych dniach na ringu paryskim, pokonany jednak został na punkty przez Francuza Lauriot.

Dwa spotkania międzynarodowe w hokeju na boisku Legji.

Legja warszawska uruchamia własny stadjon hokejowy na kortach tennisowych przy ul. Myśliwieckiej.

Z okazji otwarcia odbędą się dwa mecze międzynarodowe. W dniu 6 b. m. hokeiści Legji rozegrają mecz z drużyną Wiener Eislauf Verein — Wiedeń. W dniu 8 b. m. reprezentacja Warszawy walczyć będzie z tym samym zespołem wiedeńskim, który tym razem wystąpi jako Wiedeń.

W skład Warszawy wejdą między innymi: Szenajch, Materski, Sznajder, Pastecki i inni.

Sport w kilku słowach.

(—) Mecz hokejowy Łódź—Warszawa odbędzie się ostatecznie w terminie poprzednio ustalonym t. j. w niedzielę o godz. 12-ej na lodowisku w Helenowie i nie zostanie przełożony na godziny wieczorowe. Reprezentacja Warszawy będzie się składać z graczy Legji, AZS-u i Polonji i zostanie ustalona po powrocie drużyn warszawskich z Krynicy i Zakopanego.

(—) Pertraktacje co do rozgrywania stałych spotkań międzyokręgowych Łódź-Górny Śląsk znajdują się już w toku. Mecze te według propozycji Łodzi, mają się odbywać w każdym sezonie dwukrotnie, przyczem w roku bieżącym pierwszy mecz odbyłby się w lutym w Łodzi, zaś rewanż w marcu na sztucznym torze w Katowicach.

(—) W dniach 6 i 8 stycznia odbędą się w Zakopanem II międzynarodowe zawody łyżwiarskie z udziałem zawodników węgierskich, niemieckich, austrjackich i czechosłowackich oraz czołowych zawodników Polski — z Iwasiewiczem, Cukierówną Staniczewskim, Noskem, Śniadecką i parą Rudnicka-Theuer na czele.

(—) Mecz bokserski Geyer — Gwiazda nie dojdzie dn. 6 b. m. do skutku, gdyż drużyna warszawska odwołała w dniu wczorajszym, listownie swój przyjazd.

„Derby" lokalne w hokeju, mecz o mistrzostwo okręgu między ŁKS-em a Unionem, który odbędzie się w nadchodzący piątek, został przesunięty na godziny wieczorowe. A mianowicie mecz ten zostanie rozegrany przy świetle elektrycznem o godz. 18-ej na lodowisku ŁKS-u. Sędziować będzie p. T. Sachs.

(—) Zarząd ŁZOPN-u postanowił na onegdajszem posiedzeniu, przedłożyć na Walne Zebranie ŁZOPN-u które odbędzie się w dn. 14 i 15 w sali Rady Miejskiej, wniosek uzupełnienia łódzkiej klasy B przez włączenie do niej tegorocznych mistrzów łódzkich grup klasy C: Huraganu i Szternu.

(—) Miesiąc styczeń będzie miesiącem wielkiej ilości walnych zebrań Związków sportowych klubów i t. p. nie tylko w Łodzi lecz również i w kraju. W Łodzi w dn. 14 i 15 b. m. odbędzie się Walne Zebranie ŁOZPN-u, dnia 21 b. m. Walne Zebranie ŁOZGS-u i dnia 29 b. m. Walne Zebranie ŁOZLA. Z zebrań klubowych odbędzie się m. in. dnia 11 stycznia Walne Zebranie — PKS-u. dn. 21 b. m. zebranie „Widzewa". Walne zebranie ŁKS-u, które miało się odbyć 28 b. m. zostało przełożone i odbędzie się dn. 4 lutego w sali Rady Miejskiej w Warszawie.

Z ważnych zebrań w kraju, odbędzie się w dn. 14 i 15 b. m sensacyjnie zapowiadające się, ze względu na spodziewane reformy w rozgrywkach, Walne Zebranie Ligi ŁZOPN-u. Pozatem w dn. 5 b. m. odbędzie się w Warszawie ostatnie posiedzenie dotychczasowego Zarządu Głównego Ligi, zaś w dniach 6—8 b. m. posiedzenie Rady Narciarskiej w Zakopanem, która ustali plany na przyszłość i wytyczne działalności PZN.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w „Echu" kilku słów:

Opieka Społeczna Zgierska rejestruje swych mieszkańców i pomaga doraźnie, jednak do życia dużo brakuje. Naprzykład grupa IV otrzymuje miesięcznie jednorazowo 12 kg. chleba, natomiast grupy I do III otrzymują kartofle, węgiel i chleb i jeszcze pracują publicznie. Jak ma żyć człowiek z grupy IV tylko z chleba? Na opał zapracować nie można i jest to dziś największa troska. Opieka Społeczna nie zdaje sobie z tego sprawy. Zapytuje się Opiekę Społ. czyby grupa IV nie mogła pracować publicznie choć 1 dzień w tygodniu by otrzymać to same wyżywienie jak grupy I — III. Bo grupa IV jako jednostka tak samo mają mieszkania i mają umierać z głodu dlatego że nie mają członków rodziny i cała IV grupa nie składa się ze samych starców.

Najbiedniejszy.

Bal maskowy.

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna" Koło Łódź — Miasto, urządza w sobotę dnia 7 stycznia 1933 r. o godz. 22.

„WIELKI BAL MASKOWY"

w sali Filharmonji, ul. Narutowicza Nr. 20. Mnóstwo niespodzianek. Do tańca przygrywać będą 2 orkiestry. Bufet na miejscu obficie zaopatrzony.

Ceny biletów zł. 3. Pp. akademicy, oficerowie i członkinie Stow. po zł. 2. Bilety do nabycia w dniu balu w Kasie Filharmonji od godz. 10 do 15 i od godz. 17.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Koncert popularny. 13.20 Urzęd. Kom. PIM., 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Piosenki w wyk. Astona z płyt gramofonowych. 15.35 Odczyt p. t. „Wychowanie w rodzinie czy poza rodziną". wygł. p. St. Lewartowicz. 15.50 Fantazje operowe. 16.25 Francuski (kurs średni). Lektor L. Roquigny. 16.40 „Stanisław Nowakowski" wygł. inż. T. Sawicki. 17.40 Koncert kameral. (płyty) W przerwie kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40 Odczyt p. t. „Nowa organizacja roku szkolnego" wygł. dyr. E. Łoziński. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Kom. roln. Min. Roln. i Reform Rolnych". 19.30 Kwadrans literacki — opowiadanie J. Rawicza p. t. „Chart". 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy 20.00 Muzyka lekka. W przerwie koncertu o 20.55 wiad. sport. oraz dod. do Pras. dz. radj. 21.30 Słuchowisko p. t. „Pan prokurator". 22.15 Muzyka cygańska. 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

MASKARADA CZERWONEGO KRZYŻA.

Atrakcja bieżącego karnawału.

Już tylko jeden dzień dzieli nas od wielkiej imprezy karnawałowej, która będzie największą atrakcją bieżącego karnawału. W czwartek 5 stycznia, odbędzie się w salach Filharmonji tradycyjna Maskarada Czerwonego Krzyża, na której według uświęconego zwyczaju spotka się cała Łódź, ażeby spędzić choć jedną noc w wirze wesołego nastroju i beztroskiego humoru.

Doborowe orkiestry oraz wykwintny bufet po cenach najniższych przyczynią się znakomicie do podtrzymania dobrego i wesołego humoru. Wstęp zł. 6 dla pp. wojskowych, urzędników państwowych i akademików bilety ulgowe za okazaniem legitymacji osobistej po zł. 4. — Bilety można nabywać w Biurze P. C. K., Piotrkowska 96 od godz. 9 do 14.

ZARZĄD AKADEMICKIEGO KOŁA ŁODZIAN W POZNANIU.

W sprawie wycieczki do Poznania odbywa dyżury w lokalu Z. H. P. przy ul. Ewangelickiej 9, w czwartek od godz. 11—1 i od g. 17—18. W sobotę od godz. 12—1 i od godz. 17—18. Wyjazd dnia 9 stycznia o godz. 15.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyczcie Chiny.
Teatr Kameralny — Medor.
Teatr Popularny — Lepiej być musi.
Mimoza — Wódka, bigos i śmiech (rewja)
Adria — Maleńka z Montparnasse.
Capitol — Nenita, kwiat Hawanny.
Casino — Księżna łowicka.
Corso — I Kawalerowie dzikiego Zachodu. II Slim i Grim w Syberji.
Czary — I Flip i Flap w niewoli, II Dwa piekielne dni.
Grand — Kino — Kobieta z Monte Carlo.
Ludowy — Człowiek z tłumu.
Luna — Rasputin.
Metro — Maleńka z Montparnasse
Oświatowy — Pat i Patachon jako wynalazcy prochu.
Palace — Quick.
Przedwiośnie — Braterstwo ludów.
Rakieta — Jej ekscelencja miłość.
Splendid — 100 metrów miłości.
Stylowy — Rok 1914.
Zachęta — Miłość i zemsta dońskiego kozaka.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn, złoty (za 1 ft. st) zamk. 29,75 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377,05—379,05. Wiedeń, złoty czeki — 79,31—79,79, bank. 79,15—79,75, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58,20, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 46.85—47.25, wpłaty na Warszawę 47,10—47,30, na Katowice 47,10—47,30, na Poznań 47,10—47,30. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,75—57,84. telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.70—57.81.

Paryż, Londyn 85,56, Nowy Jork 25.62 i pół Włochy 131,30, Szwajcarja 492.50.

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 3 stycznia 1933 r.

Nowy Jork. Loco 6,10, styczeń 5.94, luty 5.96, marzec 6.00, kwiecień 6.05, maj 6.11.

Nowy Orlean. Loco 5.95, styczeń 5.85 marzec 5.97, maj 6.10.

Egipska. Loco 7,31, marzec 7.06, maj 7.14 lipiec 7.21.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój utrzymany. Wyróżniły się dwie dewizy: Londyn i Holandja. Dewiza angielska w porównaniu z dniem poprzednim zniżkowała o ca 5 i pół gr. na 1 funcie, Holadja natomiast straciła 10 gr. na 100 fl. hol.

Pozostałe dewizy, któremi zawarto urzędowe tranzakcje, a mianowicie: Paryż Szwajcarja Włochy oraz Nowy Jork — kabel i czek, zmian kursowych nie wykazały zupełnie

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Pożyczki premjowe cieszyły się dość dużym popytem przy mocniejszem usposobieniu, 3 proc. Pożyczka Budowlana (ostatnio notowana dn. 31.12.) zyskała 1.55 zł., 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna zwykła natomiast wykazała zysk 1.75 zł. na sztuce.

Z innych papierów państwowych 5 proc Pożyczka Konwersyjna podniosła się o 0.50 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna o 0.37 proc. oraz 6 proc. Pożyczka Dolarowa o 0.25 proc. Listami i obligacjami banków państwowych obracano po kursach ustalonych.

LISTY ZASTAWNE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój mocniejszy.

4 i pół proc. Listy Zastawne Ziem. Warsz. zwykłe zyskały 0.75 proc., drobne odcinki zaś 0.50 proc., 7 proc. Listy Zastawne Ziemskie Warsz. (dolarowe) podniosły się o 0.38 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy (ost. not. 28.12 ub. r.) zwyżkowały o 3 proc. wreszcie 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy o 0.62 procent.

AKCJE — W ZANIEDBANIU.

Zainteresowanie dla papierów dywidendowych było minimalne. Do oficjalnych tranzakcyj doszło jedynie w grupie bankowej, w której zakupywano akcje Banku Polskiego po cenach słabszych: w ciągu zebrania akcje te straciły 1.75 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 4. 1. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr (119 f) 15,25 — 15.50; żyto standard II 15.00—15.25; pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 26.00—26,50; pszenica jednolita 742 gr (126 f) 25.50—26,00; pszenica zbierana 731 gr. (124 f) 24,50—25.00; groch polny z work. 23,00—25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43,00—48,00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38,00—43,00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25,00—27,00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21,50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20,00—21,50.

Co zgotować jutro na obiad?

Zacierki ze słoniną.
Pieczeń wieprzowa z kapustą
Omlet z konfiturami.

WINSZUJEMY.

Jutro Telesforowi.
Wschód słońca 7.44
Zachód — 15.37
Długość dnia 7.53
Przybyło dnia 0.07
Tydzień 1.

Nowe przepisy postępowania cywilnego.

Znaczenie i zarys kodeksu.

(Dokończenie.)

TRYB POSTĘPOWANIA.

W zakresie trybu postępowania i szczegółów z tym trybem związanych Kodeks Postępowania Cywilnego określa przedewszystkiem pewne ogólne kwestje zasadniczej natury, jak: zdolność procesowa stron, t. j. te dane, jakie musi mieć strona, by mogła samodzielnie niezastąpiona występować ze skutkiem prawnym w sądowem postępowaniu cywilnem (np. nieletni musi być zastąpiony przez ojca czy opiekę), prawo wyjęte osób niewidzących do zastępstwa stron w procesie przez pełnomocników, (zastępstwo adwokackie obowiązuje przed Sądem Najwyższym, przed Sądami Apelacyjnemi i Sądami Okręgowemi jako I instancja), kwestje, kto i jakie ma ponosić koszta procesowe (obowiązuje zasada, że strona przegrywająca ma zwrócić przeciwnikowi koszta na jego żądanie), prawo ubogich, t. j. zwolnienie osób ubogich od opłat sądowych i kosztów postępowania (wymogiem jest „zupełne ubóstwo"), formalizm pism procesowych, kwestje doręczeń w procesie, odbywanie posiedzeń sądowych, obliczanie terminów procesowych (np. do wnoszenia środków odwoławczych) względnie ich zakreślanie, skutki uchybienia terminu i środek uchylenia przez t. zw. przywrócenie terminu.

Właściwy bieg postępowania polega wedle przepisów kodeksu na: 1) wniesieniu pozwu 2) przeprowadzeniu rozprawy, w szczególności wysłuchaniu oświadczeń stron i przeprowadzeniu różnego rodzaju dowodów, jakoto: dowodu z dokumentów, ze świadków, z opinji biegłych, z oględzin i z przesłuchania stron 3) wydaniu wyroku lub innego orzeczenia sądu, 4) wykonalności i uprawomocnieniu się wyroku względem postępowania.

W dalszych przepisach unormowano środki odwoławcze, mianowicie: 1) apelację t. j. środek odwoławczy od wyroku Sądu Okręgowego do Sądu Apelacyjnego względnie od wyroku Sądu Grodzkiego do Sądu Okręgowego, a od wyroku sędziego pokoju do Sądu Grodzkiego, 2) kasację, t. j. środek odwoławczy od wyroków II instancji do Sądu Najwyższego, 3) zażalenie, t. j. środek odwoławczy od postanowień sądu i od zarządzeń przewodniczącego do wyższej instancji.

Kodeks dopuszcza też wznowienie postępowania ukończonego wyrokiem prawomocnie i określa warunki dopuszczalności (np. z powodu nieważności postępowania lub nowych okoliczności faktycznych).

Jako odrębne rodzaje postępowania wprowadza kodeks postępowania nakazowe. Tu należy postępowanie wekslowe, czekowe i postępowanie upominawcze, t. j. polegające na wydaniu t. zw. nakazu zapłaty bez rozprawy, a tylko z zastrzeżeniem prawa wniesienia przez stronę, przeciw której wydano nakaz, obronę w formie zarzutów (w postępowaniu nakazowem) względnie (w postępowaniu upominawczem) sprzeciwu, przez które sprawa przechodzi na normalny tryb następnego przeprowadzenia przez sąd.

W kodeksie umieszczone też przepisy o [illegible] sądu polubownego, tryb ukonstytuowania się sądu polubownego, postępowanie przed tym sądem oraz skargę o uchylenie wyroku sądu polubownego.

Odrębnem Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 29. 11. 1930 r. (Dz. U. nr. poz. 652, ogłoszono t. zw. Przepisy, wprowadzające Kodeks Postępowania Cywilnego. One kwestje, przepisy przejściowe pozostają w mocy i wogóle ustosunkowanie się do nowego Kodeksu Postępowania Cywilnego.

ZŁOTE UŚMIECHY FORTUNY.

Losowanie dolarówki.

Warszawa, 4 stycznia. Odbyło się losowanie 4 proc. premjowej państwowej pożyczki dolarowej serji 3-ej.

Wylosowano 95 premij na ogólną sumę 37.500 dolarów.

Wyniki ciągnienia są następujące:

Dol. am. 12.000 — Nr. 1235854.

Po dol. am. 3.000 — Nr. Nr. 1247064, 1213624

Po dol. am. 1.000 — Nr. Nr. 368977, 1206251 115097 581460 1456028 334991 1156778

Po dol. am. 500 — Nr. Nr. 3716 702202 1432053 191983 831129 704835 494603 574982 634449 990976

Po dol. am. 100 — Nr. Nr. 1443374 1032550 1492754 43669 106781 992712 1070351 432314 108207 40594 307528 1277994 1396094 1111479 1045749 282315 1137477 45830 397540 116874 1154308 1461785 761580 6968844 1059355 110353 348027 1191173 815523 136820 174710 685713 781905 1282190 443397 1263489 114092 1139292 1413083 1347443 1137545 2486 1220482 419119 1031606 733343 39596 1074364 669632 454740 1342676 1401860 173478 415934 591100 486636 200500 228680 475748 952233 227166 1266645 1145534 897116 655639 890102 1069157 480768 1432862 837860 455616 726798 854917 271537 524084

Idealna żona.

Tajemnica uroku kobiecego.

„Znam kobietę, która się

wszystkim podoba.

Nie jest ona bogata, nie jest artystka, nie jest młodą i nie posiada cery brzoskwini, nie jest też sławna.

Żyje ona ze swym mężem w skromnem mieszkaniu w prostych warunkach i jej otoczenie nie jest wytworne. Ma już przeszło pięćdziesiąt lat i cieszy się, że ma już tyle.

Dlaczego podoba się wszędzie? Dlaczego kochają ją wszyscy?

Dlatego, że ma usposobienie wesołe i rozwesela każdego, z kim się styka.

A wesoła jest ona dlatego, ponieważ wśród mniej więcej pięćdziesięciu kobiet, jakie znam, ona jedna potrafiła dostosować się najzupełniej

do swego otoczenia.

Tajemnica wszelakiej umiejętności życia jest przystosowanie. Kto umie się przystosować, spodoba się wszystkim, wszędzie będzie miał powodzenie. Kto tej zdolności nie posiada, stwarza sobie cierpienia i niepowodzenia. Oto proste zasady, ważne dla współżycia z ludźmi.

Niema istoty, któraby umiałaby stworzyć sobie zupełnie

idealne otoczenie.

Nie było jeszcze na świecie kobiety, któraby miała doskonałego męża, doskonałe dzieci, doskonałe ognisko domowe, doskonałe suknie, doskonałe dochody i doskonałych przyjaciół. Kto skarży się, że mu brakuje jednego, albo drugiego, jest nierozsądny i dowiódł, że nie umie zabrać się do życia we właściwy sposób.

Kobieta, o której tu mówię, jest ze swego męża zadowolona, kocha go takiego, jakim jest i

nie chce go zmienić.

Nie miała nigdy pretensyj, żeby wciąż coś na nim „skubać" i przerobić go według jakiegoś swego wyobrażenia o idealnym mężu. Niejedna niemądra kobieta widziała właśnie takie swoje powołanie w małżeństwie i tem zmarnowała sobie szczęście.

Kobieta, o której tu mówię, zrobiła coś lepszego: „brała męża takim jakim był".

Gospodarstwo domowe jest jej losem. Więc przystosowała się do tego losu. Pokochała je. Dom jej jest wewnątrz prześliczny, cichy, gustowny, pełen wdzięku.

Jej dochody nie przechodzą pewnej określonej sumki. Do tej sumki przystosowała **wszystkie swoje pragnienia.** A jest tak zadowolona, jakgdyby liczba tej sumy była o dziesięć razy większa.

Niedawno powiedziała mi: Trzebaby wszystkie kobiety nauczyć, żeby pokochały rzeczy proste owe proste sprzęty codzienne... Jestem tak zadowolona ponieważ kocham wszystko co mnie otacza. Kocham to oto krzesło, ten stół owo biurko, obrazy, dywany. Oto wszystko moi przyjaciele.

Każdy drobiazg ze szkła czy z porcelany na moim stole ma dla mnie swoje znaczenie Niema przedmiotu w tem mieszkaniu, któryby mi się nie podobał gdy nań patrzę.

Kocham swoich przyjaciół. Kocham swoje obowiązki codzienne. Kocham

nasz sposób życia.

A gdy powstaje we mnie jakaś myśl niezadowolenia, oddalam ją, tak właśnie, jakgdyby to była nieczysta myśl. Nie chcę dopuszczać niezadowolenia.

Kobieta ta jest błyskiem słońca w świecie tak bardzo zachmurzonym.

Każda kobieta mogłaby podobać się tak, jak ona, każda mogłaby mieć swoje wielkie powodzenie gdyby nauczyła się umiejętności przystosowania. Gdyż zdolność przystosowania jest więcej warta, aniżeli bilion dolarów.

Lepiej, aniżeli mieć wszystko tak, jak się lubi, jest: lubić wszystko tak, jak się je „ma".



Rozkosze zimowe.

Lekki mrozik pokrył powierzchnie wód lodem, który wykorzystywany jest przez nadobne łyżwiarki do przyjemnego sportu na świeżem powietrzu.

Zgon szefa największej rodziny

8000 członków jednego rodu.

Umarł Abd'al Aziz Abaza pasza głowa największej w Egipcie rodziny, liczącej

około 8.000 członków

i wywodzącej się nieomal od Tut-anh-amuna. Niezwykła ta rodzina mieszka zwartą masą w prowincji Szarkija (w Delcie) i żyje wyjątkowo zgodnem i intensywnem życiem rodzinnem. Jest w bardzo znacznym stopniu samowystarczalna, gdyż posiada własnych paszów i bejów, własnych oficerów i urzędników państwowych, własnych lekarzy, dentystów, inżynierów, pracowników, geometrów.

Fabrykuje własne obuwie

i odzież, posiada oczywiście olbrzymie posiadłości rolne. O wspólnych prawach decyduje własny parlament, wybierany przez męskich członków rodziny. Niesnaski i nieporozumienia rozstrzyga własny trybunał, opierając się na własnem prawie rodzinnem. Specjalne pismo, którego redaktorami, wydawcami, zecerami i drukarzami są wyłącznie członkowie rodu, służy interesom Abazów. Własne szkoły kształcą młode pokolenie w tradycjach rodzinnych, a dwie drużyny piłki nożnej dbają o tradycje sportowe. Na pogrzeb zjechał się cały Egipt, swego przedstawiciela przysłał także król Fuad i premjer Sedki pasza.

x:o:x

Niebezpieczne eksperymenty krótkofalowe.

Ciekawy rozkaz amerykańskiego generała.

Pamiętamy wszyscy, jak głośno było swego czasu o wynalazku t. zw. promieni śmierci. Pisało się o tem bardzo wiele, omawiało się szeroko rozmaite możliwości i po takim czasie sprawa ucichła. Ale ucichła jedynie napozór, dla uważnych czytelników pism nigdy nie przestała ona być aktualna.

Wiadomą jest rzeczą, że w wojennej marynarce Stanów Zjednoczonych w specjalnych instytutach marynarki czynione są bez ustanku doświadczenia i próby nad działaniem fal krótkich.

Jakie osiągają tam wyniki, tego rzecz prosta, nie można się dowiedzieć, bo są to najbardziej

zazdrośnie strzeżone tajemnice,

ale z pewnych biuletynów, a więcej jeszcze z wydanych przepisów ostrożności przy doświadczeniach można bardzo wiele, wnosić. Tak np. naczelny dowódca floty wojennej Stanów Zjednoczych, generał Hughes, wydał ostatnio szczegółowo rozporządzenie o obowiązujących środkach ostrożności przy próbach operowania falami krótkiemi na statkach wojennych.

Oto niektóre z pośród tych przepisów: Nie wolno uruchomić żadnej stacji nadawczej krótkofalowej o frekwencjach poniżej 4000 kilocyklów (75 m.)

a) jeżeli wpobliżu znajdują się większe zapasy materjałów wybuchowych,

b) jeżeli wpobliżu znajdują się zbiorniki materjałów pędnych i palnych,

c) jeżeli ponad statkiem krążą jakiekolwiek aeroplany,

d) Jeżeli armaty są nabite... i t. d.

Wszystkie te środki ostrożności przedsięwzięto na skutek całego szeregu wypadków, jakie we flocie miały miejsce. Tak np. stwierdzono, że fale krótkie spowodowały przedwczesne

wystrzały nabitych armat

(podobno na skutek jakowejś rezonacji w elektrycznych częściach armat elektrycznie kierowanych), że dalej powodują zapalenie się samolotów znajdujących się przypadkowo w ich zasięgu i wreszcie mogą spowodować wybuch większych zbiorników materjałów pędnych.

We wszystkich tych wypadkach wielką rolę odgrywa podobno rezonans. Wyliczone przez nas przepisy admirała Hughesa są z całą pewnością autentyczne, jakie jednak należy z nich wyciągnąć wnioski, zależy to od fantazji i fachowej wiedzy każdego.

Nie ulega jednak wątpliwości, że te z olbrzymim nakładem kosztów prowadzone próby dają wyniki bardzo ciekawe (np. dla komisji rozbrojeniowej).

OSIOŁ-ASTROLOG.

Rola zwierząt w historji.

Od zamierzchłych czasów odgrywają zwierzęta wielką rolę w dziejach ludzkości. O daleko sięgającej sferze ich wpływów świadczą

najstarsze dokumenty.

W biblji jest mowa o wężu, który skusił Ewę do grzechu, o gołębicy Noego, która przyniosła do arki gałązkę oliwną, o złotym cielcu i t. d. Święte księgi innych narodów, np. Egipcjan zawierają też podobne wypadki.

Przejdźmy do klasycznej starożytności. — I tam nie brak historycznych aktorów zwierzęcych. Wystarczy przypomnieć tylko wilczycę, która karmiła Romulusa i Remusa, gęsi, które uratowały Rzym przed Gallami Daleko trudniej wymienić jakiś specjalny wypadek z mitologji greckiej, gdyż tyle w niej bohaterów zwierzęcych, co ludzkich.

Legenda miesza się tam z rzeczywistością historyczną. Pies Alcybiadesa żmija Kleopatry, lew Androklusa — z gołębiem Eneasza, żółwiem Alschułosa Bucefałem Aleksandra itp. — Koń Kaliguli którego cesarz

zamianował senatorem,

lub święty gołąb Mahometa, który stale unosił się nad głową proroka są mniej znane dzisiaj ogółowi.

Znane z czytanek dla młodzieży opowiadanie o królewiczu, który narzekał na owady i w ucieczce przed wrogami ocalał dzięki zasnuciu przez pająka wejścia do groty, w której się schronił, jest prawdziwem zdarzeniem z życia Mahometa. Na wschodzie żyje pająk, który jest w stanie w ciągu godziny zrobić tak wielką sieć.

Bardzo często występował w historji poczciwy kłapouch. Pamiętna jest oślica Balzama. Na osiołku odbyła się ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu. Później Chrystus odbył na ośle swój

triumfalny wjazd do Jerozolimy.

Król francuski Ludwik XI. miał osła-astrologa, który lepiej mu przepowiedział pogodę, niż astrolog nadworny.

Długo przyszłoby wyliczać tych zwierzęcych aktorów historji których nie brak i w czasach najnowszych. Warto wspomnieć na zakończenie choćby

ulubionego psa Newtona.

Czworonóg wabił się Diament i pewnego poranku wśród wesołej zabawy podarł i zniszczył zupełnie trzy zeszyty ważnych obliczeń matematycznych które były owocem wieloletniej pracy genjalnego Anglika.

GOŁĘBIA POCZTA.

SKRZYDLACI GOŃCY.

Pożyteczny ptak na usługach Marsa i Amora.

Kiedy arka Noego opuściła się na górę Ararat, Noe wypuścił przez okno gołębia, który wieczorem wrócił z gałązką oliwną. Był to pierwszy gołąb pocztowy, o którym donosi historja. Z czasów późniejszych wiemy, że marynarze egipscy i z wysp śródziemnomorskich posługiwali się gołębiami dla powiadamiania swych rodzin o powrocie. Także Rzymianie znali gołębie pocztowe. Historyk rzymski Plinius opowiada, że wódz rzymski Decimus Junius Brutus podczas oblężenia Modeny wysłał do kwatery konsulów gołębie z informacjami. W tych czasach namiętność dla hodowli gołębi tak wzrosła, że zakładano dla nich osobne wieże i

specjalne rejestry rodowodowe.

Za parę gołębi płacono do 400 denarów (przeszło 500 zł.). Zrozumiałem jest, że wobec braku takich środków komunikacyjnych jak telegraf, telefon, samolot, kolej żelazna itp., gołąb jako posłaniec posiadał wówczas nierównie większe znaczenie niż w dobie obecnej. To też posługiwano się nim wszechstronnie. Gladiatorzy (zapaśnicy) rzymscy posyłali gołębie swym przyjaciołom, gdy z walki wyszli zwycięsko. Także i wojska rzymskie pod Juljuszem Cezarem

używały gołębi pocztowych

dla uzyskania wiadomości z Gallji (Francji) o powstałych rozruchach.

Największe znaczenie zdobywa jednak że gołąb pocztowy w połowie dwunastego wieku. Sułtan Nour-Eddin założył w całem swem państwie sieć stacyj gołębi pocztowych, dzięki której utworzona została komunikacja z Egiptem, Arabją, Syrją i t. d.

Centralą poczty gołębi

było miasto Bagdad. We wszystkich kierunkach zakładane były w odstępach 12 mil stacje gołębie. Jak na owe czasy poczta ta nie ustępująca bynajmniej pod względem organizacyjnym dzisiejszym urządzeniom nowoczesnym, posiadała wszakże znaczenie nierównie większe. W roku 1179 kalif Abbazi-Achmed-Nasser-L-den-Allah urządził komunikację gołębią

w wielkim stylu.

Każdy gołąb miał nazwę, którą znaczone były także przynoszone przez niego depesze. Z tej służby pocztowej korzystać mogli także ludzie prywatni za odpowiednią opłatą. Dla pewności leciały z jedną i tą samą depeszą zawsze dwa gołębie, podobnie jak się to dzieje dzisiaj. W ten sposób sułtan otrzymywał codziennie stosy depesz gołębich, które osobiście odbierał i przeglądał. Centrala w Bagdadzie posiadała około 1.000 gołębi, stacje pośrednie około 300.

Karawany posługiwały się gołębiami pocztowemi, donosząc już to o swym bliskim powrocie, już to prosząc o pomoc, gdy ugrzęzły w pustyni, już też dla

zawierania tranzakcyj handlowych.

Do Europy dostały się gołębie podobno za pośrednictwem żeglarzy holenderskich. Według innych zaś źródeł przywieźli je z sobą rycerze krzyżowi, którzy brali udział w wyprawach do Azji dla wyswobodzenia ziemi świętej z rąk saracenów. Zrazu używano gołębi do przesyłania liścików miłosnych z jednego zamku do drugiego.

Nowe zadania przypadły w udziale gołębiom pocztowym, kiedy zrozumiano ich znaczenie militarne. Tak np. przesłano przez gołębie do oblęganego w roku 1572 miasta Leodjum wiadomość o bliskiem nadejściu posiłku. Gołębie te żywiono później na koszt państwa aż do ich śmierci i następnie je balsamowano. Dzisiaj jeszcze można je oglądać w ratuszu miasta Leodjum.

Do wielkich spekulacyj giełdowych służył gołąb pocztowy sławnemu bankierowi Rothschildowi w roku 1815. W ten sposób filja banku Rothschilda w Londynie otrzymała wiadomość o klęsce wojsk napoleońskich pod Waterloo o trzy dni wcześniej niż rząd angielski, co umożliwiło jej przeprowadzenie wielkiej spekulacji na giełdzie. Za przykładem Rothschilda poszły później

inne wielkie banki.

Także urzędowa centrala angielskiej służby informacyjnej pracowała z gołębiami pocztowemi. Wielką rolę odegrały gołębie pocztowe podczas oblegania Paryża przez wojska niemieckie w roku 1870. Po wojnie francusko niemieckiej wszystkie państwa militarne zwróciły baczną uwagę na znaczenie gołębia pocztowego. Przy wybuchu wojny światowej sądzono, że nowoczesne środki komunikacyjne i informacyjne uczynią zbytecznym gołębia pocztowego. Lecz doświadczenia niebawem kłam zadały temu przypuszczeniu. Także na froncie gołąb oddawał nieocenione przysługi. M. in. używano go do fotografowania pozycyj nieprzyjacielskich. Gołąb potrafi zabrać z sobą aparat fotograficzny o wadze 80 do 120 gramów. Aparat nastawia się przed rozpoczęciem lotu, a taśma filmowa posuwa się automatycznie. Ponieważ gołąb

leci nie wysoko,

zdjęcia w ten sposób dokonane są dość wyraźne dla celów rekonesansowych.

700 tysięcy butelek wina wypito

w noc sylwestrową i Nowy Rok w Berlinie.

Sylwester w roku 1932 obchodzono w Berlinie tradycyjną hałaśliwością, oraz z wszelkiemi powtarzającemi się rok rocznie ofiarami. Wszystkie lokale rozrywkowe, restauracje, kawiarnie, kabarety i teatry

były szczelnie wypełnione,

wykazując niebywałą frekwencję. Bawiono się niezwykle wesoło. Szampan lał się całemi potokami, a obżarstwo święciło prawdziwe triumfy. Pomimo kryzysu i przysłowiowej propagandy rzekomego niemieckiego niedostatku berlińczycy nie zrezygnowali ze swych sylwestrowych przyjemnostek. Nowy Rok witano w doskonałych beztroskich nastrojach. Jak obliczają dokładni jak zwykle niemieccy statystycy, skonsumowano blisko 10 miljonów paczków, 700.000 flaszek wina i 30.000 hektolitrów piwa.

Na ulicach jak zwykle donośna strzelanina, śpiewy, krzyki i rzucanie sobie nawzajem swawolnych słówek, oraz inne sylwestrowe kawały i głupstwa. Poczesne miejsce w tych praktykach sylwestrowych zajmowały niewiasty, u których przejawy dobrego humoru graniczyły nieomal z rozpaczą. Uderzająca była wielka ilość

podchmielonych kobiet

starszych roczników. Wszystkie środki komunikacyjne czynne były aż do rana, a obserwacja fizjognomji i zachowania się oraz prowadzonych rozmów rozbawionych berlińczyków dawała doskonały materjał rozpoznawczym, stwierdzający niefrasobliwość i chęć do życia i użycia.

Dla uzupełnienia tego obrazka należy dodać, że nie obeszło się również bez tradycyjnych już w Niemczech morderstw politycznych. W nocy sylwestrowej zarejestrowano trzy śmiertelne ofiary politycznego rozwydrzenia oraz około 300 wypadków poranienia i pobicia. Jakiś do tej pory niewyśledzony narodowy socjalista zastrzelił z okrzykiem Heil Hitler pewną kobietę,

trafiając ją w serce.

Zamordowano młodego komunistę kulami przedziurawiając mu klatkę piersiową oraz pchnięciem noża w płuca. Zamordowany został również 17-letni młody hitlerowiec. Sprawców wszystkich tych trzech morderstw dotąd nie ujęto.

Rok 1933 rozpoczął się krwawym startem. Witano go w Berlinie pod znakiem kielicha szampańskiego i brauninga.

Podsłuchane.

DELIKATNE WYPROSINY.

Nieprzyjemny gość nie odchodzi Głąbek i jego żona denerwują się coraz widoczniej. Gość tego nie widzi.

— U państwa bardzo przytulnie, — powiada do zdenerwowanych gospodarzy.

— aTk, — utraca pani Głąbkowa, — zwłaszcza, jeżeli jesteśmy sami z mężem.

OŚWIADCZYNY.

Młody Głąbek odznacza się niezwykłą nieśmiałością. Kocha się w pewnej znajomej, ale nie ma odwagi prosić ją o rękę. Postanawia wkońcu uczynić to przez telefon.

— Hallo! Czy panna Halina?

— Tak, jestem przy aparacie.

— Czy chciałaby pani zostać moją żoną.

— Bardzo chętnie. Ale kto mówi?

SZCZĘŚLIWY MĄŻ.

On: Co robisz dzisiaj wieczorem Marysiu?

Ona: Mam napisać kilka listów, przeczytać gazety trochę posłucham radja i t. d.

On: Jak będziesz przy i t. d. to bądź łaskawa przyszyć mi guzik do spodni.

Nieszczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 185 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański